Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 248. — ROK XXXV.

SRODA

12. WRZESNIA 1928.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055. —— KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi: . .	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie.	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. —— ADMINISTRACJA NR. 3344. —— DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.

Nie skarcono Woldemarasa.

Rokowania polsko-litewskie będą, jak przewidywaliśmy przed 2 dniami, wznowione. W dniu 3 listopada przyjadą znowu do Królewca przedstawiciele obu stron. Delegaci polscy pojadą tam z większą, niż w marcu, ilością materjałów, bo podczas konferencyj wiosennych spisano mnóstwo protokołów i przedyskutowano dużo projektów, ale zapewne z mniejszemi nadziejami. Premjer litewski nadal nie chce zgody z Polską. Dowodem zaproponowany przez niego termin konferencji. Gdyby sobie szczerze życzył porozumienia z Polską, rokowania mogłyby się zacząć jeszcze w tym miesiącu. Woldemaras trzyma się jednak dotychczasowej taktyki przewlekania rokowań.

Będzie to czynił tem śmielej, że z Genewy wyjedzie rozzuchwalony. Rada Ligi Narodów nie skarciła go, nie potępiła taktyki Litwy. Przeciwnie, Woldemaras postawił na swojem. Jeszcze przed sesją Rady Ligi oświadczył, że Liga Narodów nie może się wtrącać do rokowań, bo one jeszcze trwają. I Rada Ligi faktycznie jego stanowisko aprobowała.

Przyjęty jednogłośnie raport p. Blocklanda wyraża zadowolenie, że rokowania mają się dalej toczyć. Rada Ligi, pisze następnie p. Blockland, jest strażnikiem interesów powszechnych i dlatego nie może zajmować biernej, wyczekującej podstawy. Gdyby rokowania nie postępowały naprzód, to pozostawałby stan nienormalny, mogący mieć skutki przykre także dla stron trzecich. Wówczas Rada powinnaby gruntownie zbadać trudności za pośrednictwem ekspertów. Zbadaliby oni — licząc się z obowiązującemi aktami międzynarodowemi — jakie środki mogłaby Rada Ligi zastosować, by wreszcie rokowania doprowadzono do pomyślnego końca. Eksperci, pisze p. Blockland w zakończeniu swego raportu, przedstawiliby Radzie Ligi sprawozdanie, które zostałoby bezzwłocznie zakomunikowane Polsce i Litwie.

A więc Rada Ligi zastanowi się nad wysłaniem ekspertów dopiero wtedy, gdy nie powiodą się nowe rokowania w Królewcu. Ponieważ Woldemaras potrafi je przewlec, więc chyba dopiero na sesji marcowej będą się dygnitarze genewscy nad wyznaczeniem ekspertów zastanawiać. Jeśli ich wyznaczą, to ci będą zapewne studjować spór conajmniej kilka miesięcy tak, iż jakiegoś stanowczego orzeczenia Rady Ligi należałoby się spodziewać mnie więcej za rok. Teraz senni członkowie areopagu genewskiego nie uznali interwencji za konieczną. Co więcej, Briand oświadczył, że nie wątpi w dobrą wolę Litwy.

Nie dziwmy się, że Woldemaras głosował za przyjęciem tego raportu. Z takiego obrotu rzeczy może być zupełnie zadowolonym. Czego innego oczekiwano w Polsce i co innego zapowiadano na czerwcowej sesji Rady Ligi. Wtedy Woldemaras głosował — sam jeden — przeciw wnioskom Rady, bo były one dla Litwy niekorzystne. Wyraźnie upominano dyktatora kowieńskiego, by okazał się wobec Polski pojednawczym. I dawano do zrozumienia, że we wrześniu Rada Ligi poweźmie zarządzenia celem szybszego załatwienia sporu polsko-litewskiego I oto teraz, po tylu nowych przejawach złej woli Kowna, Rada Ligi nie uznała za stosowne skarcić Woldemarasa! Przeszła do porządku dziennego nad głosami wielu wybitnych publicystów francuskich, angielskich, nawet niemieckich, którzy potępiali taktykę rządu litewskiego. Zlekceważyła spór polsko-litewski, chociaż w lipcu i sierpniu mnóstwo nieżyczliwych Polsce pism przepowiadało wybuch wojny. Nie potępiła tych licznych mów i wywiadów Woldemarasa, w których depcząc orzeczenie Ambasadorów z r. 1923 podkreślał prawa Litwy do Wilna i Grodna i zastanawiał się nad możliwością odebrania Polsce tych terytorjów przemocą przy pomocy Rosji lub Niemiec. To wszystko uszło mu bezkarnie. Rada Ligi nie dostrzegła w tem groźby zakłócenia pokoju świata.

Czem sobie to tłumaczyć tę obojętność i ospałość Rady Ligi? Niewątpliwie działały tu różne przyczyny. Były sprawy, które dyplomaci genewscy uważali za ważniejsze. Ponadto skład Rady był nieco inny, niż w czerwcu. Np. Chamberlaina, który przed trzema miesącami upominał premjera litewskiego, zastępował lord Cushendun, ze sprawą polsko-litewską jeszcze należycie nie obeznany. Ale i starania Woldemarasa nie pozostały jak się zdaje, bez wpływu na decyzję Rady Ligi. Wierzymy chętnie, że swą mową czwartkową, która z tłumaczeniem trwała coś 4 godziny, mógł śmiertelnie znużyć i uśpić dyplomatów genewskich i nie wątpimy, że 4-minutowej mowy min. Zaleskiego słuchano z zainteresowaniem. Mimo to jednak widocznie Woldemaras nie skompromitował się tak strasznie i nie jest przedmiotem powszechnej wesołości, jak to w opinję polską wmawiają zbyt gorliwe pisma sanacyjne. Nie należy go lekceważyć. Nuży on Radę swemi kiepskiemi mowami, udręcza Sekretarjat Ligi swemi notami ze skargami jużto na polskie „przygotowania“ wojenne, jużto na prześladowanie Litwinów, niecierpliwi nawet swych sojuszników w Berlinie i Moskwie, ale mimo wszystko tą taktyką dochodzi do pewnych rezultatów. Z jego not i mów zawsze coś w pamięci augurów genewskich pozostaje.

Stąd wniosek, że trzeba kampanję przeciw niemu za każdym razem przygotować starannie. Nie powinniśmy w przyszłości popełnić żadnej nieformalności, którąby kowieński dyktator mógł wykorzystać, nie powinniśmy lekceważyć jego not i skarg, nie powinniśmy nigdy zmieniać taktyki. Uporowi i krętactwu Woldemarasa musimy przeciwstawić staranną, rozważną, wytrwałą i planową akcję polityczną. Wtedy Woldemaras przegra.

St. Sopicki.

Schizmatycki biskup w Kownie

WYCIĄGA RĘKĘ PO WILNO.

Warszawa. 10 9. (Tel. wł.) Wychodzący w Kownie organ diecezji prawosławnej ogłasza pismo metropolity moskiewskiego Sergjusza, który pojednał się z bolszewikami. W liście tym Sergjusz oświadcza, że **prawosławny biskup kowieński Eleuterjusz został przez patryjarchę Tichona mianowany arcybiskupem prawosławnym litewskim i wileńskim, a jurysdykcja jego obejmuje terytorjum odpowiadające byłym guberniom rosyjskim: wileńskiej i kowieńskiej.** Widocznem jest, że sowietyzujące prawosławie idzie na rękę czynnikom politycznym.

Rokowania handlowe z Niemcami wznowione.

Warszawa 10/9. (Telef. wł.). W poniedziałek przybył do Warszawy poseł niemiecki **Rauscher.** Przybyła także delegacja niemiecka do rokowań handlowych **z ministrem Hermesem na czele. W południe odbyła się konferencja prezesów obu delegacyj polskiej i niemieckiej. Po południu pierwsze posiedzenie plenarne delegacyj, a od wtorku zaczynają pracować dwie komisje, prawna i węglowa.**

DZIENNIKARZE NIEMIECCY W WARSZAWIE.

Warszawa 10. 9. (tel. wł). Do Warszawy przybywa ze Lwowa po zwiedzeniu Targów Wschodnich wycieczka dziennikarzy niemieckich. Jest to kilku przedstawicieli prasy gospodarczej śląskiej z Wrocławia.

Bieg kolarski dookoła Polski.

IV. ETAP „TOUR DE POLOGNE“ WYGRYWA POWTÓRNIE WIĘCEK.

Kraków. 10 9. (PAT.) Na rogatce Wielickiej została urządzona meta **biegu kolarskiego dookoła Polski,** gdzie zgromadzili się przedstawiciele władz z gen. Wróblewskim, płk. Mondem, ppłk. Kostrzewskim, wiceprezydentem miasta Wielgusem na czele, członkowie komitetu organizacyjnego biegu na terenie Krakowa z p. Cocznerem na czele, oraz liczne rzesze publiczności. Punktualnie o godz. **1.42.30 wpadł na metę** witany owacyjnie, przy dźwiękach orkiestry wojskowej, **Wiecek (Bydgoskie Tow. Kol.),** wyprzedzając o 26 minut pozostałych zawodników. Przyszedł on **w doskonalej formie.** Stwierdzić trzba, że Więcek imponuje swoją wytrzymałością i taktyką biegu. Jest on o klasę lepszy od pozostałych zawodników. O ile pozostanie w dalszym ciągu w takiej formie, jak dotychczas, ma szanse na zwycięstwo w ogólnej klasyfikacji. **Czas Więcka wynosi 5.47.30 godziny.** Drugie miejsce zajął Kalinowski z W. T. C. (Warszawa) 5.58.56, trzecie miejsce zajął Gronczewski 5.48.56.

Kraków. 10 9. (PAT.) W ogólnej klasyfikacji „Biegu Kolarskiego Dookoła Polski“ po trzech etapach, wynoszących ogółem około 526 km. prowadzi Więcek (Bydgoszcz), który przebył powyższą trasę w czasie 19 godz. 31 min. 54 sek., drugie miejsce zajmuje Michalak 19.47.08, 3) Żak 19.49.48, 4) Olecki 19.55.20, 5) Matlak, 19.56.40, 6) Kłosowicz 20.07.17, 7) Śliwiński 20.12.29, 8) Piotrowicz Józef 20.21.52, 9) Popowski 20.22.37, 10 Wisznicki 20.24.50.

—oo—

Przed pogrzebem K. Kamińskiego.

Warszawa 10.9. (tel. wł.). Termin pogrzebu Kaz. Kamińskiego nie został jeszcze ustalony Wieczorem odbyły się obrady w sprawie pogrzebu, na których pastanowiono, że pogrzeb odbędzie się albo na koszt rządu, albo miasta.

MIN. SKŁADKOWSKI W WOJ. TARNOPOLSKIEM.

Warszawa 10.9. (tel. wł.) Minister Składkowski wyjechał na inspekcję województwa tarnopolskiego. Po drodze zwiedzi on Targi Wschodnie we Lwowie.

Poseł Anusz złożył mandat.

Warszawa 10.9. (tel. wł.) Poseł Antoni Anusz, który piastował mandat poselski przez wszystkie 3 kadencje sejmowe a ostatnio należał do B. B. złożył madat poselski, został bowiem powołany w skład rady Banku Rolnego. W jego miejsce z listy państwowej wchodzi wiościanin Kielak.

KONFERENCJA P. PREMJERA Z KS PRYMASEM.

Warszawa 10.9. (tel. wł.). **Premjer Bartel odbył w poniedziałek konferencję z prymasem kardynałem Hlondem,** poczem przyjął wiceministra rolnictwa.

Praga. 8 9. (PAT.) Rząd angielski zwrócił się do rządu czechosłowackiego z wnioskiem zniesienia wiz paszportowych. W sprawie tej toczą się narady w czechosłowackiem ministerstwie spraw zagranicznych i w ministerstwie spraw wewnętrznych, które mają przebieg

O czem piszą inni?

Po orzeczeniu genewskiem.

Raport Beela o stanie rokowań polsko-litewskich nazwał korespondent „Kur. Porannego“

„niewątpliwem świadectwem postępującego paraliżu Ligi, która tym razem nie zdobyła się nawet na odwagę wyraźnego skarcenia prowokacyjnych krętactw, choćby za poprzednim przykładem Chamberlaina“.

„Nasz Przegląd“ twierdzi, że pretensje skierowane pod adresem stałej delegacji polskiej z powodu niezbyt dla Polski „ciepłego“ tonu sprawozdania Sekretarjatu Ligi są niesłuszne. Dziennik żydowski oświadcza, że bynajmniej nie ze względów rasowych bierze p. Sokala w obronę.

Łódzki „Rozwój“ jeszcze przed orzeczeniem genewskiem oceniał rezultaty kampanji dyplomatycznej niesłychanie ujemnie. Twierdził, że dyplomacja polska „poniosła niebywałą klęskę“ i że wogóle „z Litwą przegraliśmy z kretesem“. Tak źle oczywiście nie jest. Dopiero wtedy Polska „przegrałaby z kretesem“, gdyby nasz rząd słuchał rad „Rozwoju“:

„Wyrzucić Litwinów, zamknąć im wszelkie szkoły, zwinąć seminarjum dla Litwinów, obsadzić wojskiem granicę...“

Właśnie takie sposoby zawiodłyby najzupełniej. Mieliśmy już sposobność przekonać się o tem. „Wyrzucić“ Litwinów, obywateli polskich nie można, zamknięcie szkół byłoby uważane w całym świecie za barbarzyństwo, a pobrzękiwanie szablą też nie robiłoby dobrego wrażenia. Woldemaras pewnieby się nie przestraszył, a zato zaniepokoiłyby się sfery finansowe i obiecywany „strumień złota“ nigdyby do Polski nie wpłynął.

Ch. D. dąży do naprawy parlamentaryzmu.

„Dzień Polski“ sądzi, że należy „nieco odpocząć“ i pozostawić rzeczy ich naturalnemu biegowi.

„Nie podtrzymujemy wrażenia, jakoby porozumienie z p. Woldemarasem stanowiło conditio sine qua non naszej polityki, bo takie stawianie sprawy tylko jemu odpowiada i pozwala mu trwać w złudzeniu, że jest centralna figura na terenie polityki międzynarodowej. Lepiej i bardziej celowo będzie zwrócić uwagę i energję w innym kierunku. Zbliżają się wydarzenia tak wielkiej wagi, że harce z p. Woldemarasem czy na terenie Ligi Narodów, czy na beznadziejnych konferencjach, czy w polemikach prasowych, stają się czemś niepoważnem i bezcelowem“.

Te zdania są w gruncie rzeczy pochwałą polityki rządów „przedmajowych“, które na Litwe nie zwracały wielkiej uwagi O ile jednak wówczas taka polityka była trafną, bo były do załatwienia spory ważniejsze (z Niemcami, z Rosją i t. p.), o tyle teraz byłoby dziwnem, gdyby Polska wróciła do stanowiska biernego. Jakieżto „wydarzenia wielkiej wagi“ nadchodzą?

„Dziennik Bydgoski“ przy omawianiu „tez przegorzalskich“ stwierdza, że

„Ch. D. dąży do wytępienia warcholstwa sejmowego, które dawniej tyle przykrych zgotowało krajowi niespodzianek.

Z licznych projektów naprawy ustroju konstytucyjnego w Polsce ten, który wyżej podajemy, wydaje nam się najlepszym z punktu interesów państwowych“.

Nie podobały się te tezy lwowskiemu „Słowu Polskiemu“, organowi „Zespołu Stu“. Nazwał je „mizernym kompromisem“. Ale co w takim razie napisze o dążeniach klubu Be Be. który o ulepszeniu ordynacji wyborczej narazie o ile wiadomo, zupełnie nie myśli?

Kongres a sprawa robotnicza.

Z okazji Kongresu Eucharystycznego w Częstochowie przedstawił „Polak Katolik“ głębsze przyczyny trudności, na jakie akcja katolicka napotyka wśród robotników.

„Ponieważ proletarjusz widzi w każdym który nie należy do jego sfery, krzywdziciela, wrażenia te częstokroć przenosi na Boga i dlatego przychodzi mu z wielką trudnością przedstawić sobie Boga jako swego Ojca, Przyjaciela, Dobroczyńcę i odnosić się do niego z pełną ufnością i szczerą miłością. A przecież to jest podstawa religijności, która w nastroju proletarjusza stale jest zagrażana. Twarda młodość nie pozwalała również dziecku proletarjusza zakosztować miłości ojcowskiej czy matczynej, stąd też stosunek jego do Boga, jako Ojca i Przyjaciela nastrafia na tem większe przeszkody“.

Dziennik podkreśla z uznaniem, że do programu Kongresu Eucharystycznego włączono sprawy robotnicze.

Ks. Seipel i Müller w Genewie.

Z pośród mów, które zostały wygłoszone na obecnej sesji Zgromadzenia Ligi Narodów w Genewie, zasługują na uwagę mowy kanclerzy: Ks. Seipla i Müllera.

Ks. Seipel poświęcił swoją mowę w części sprawozdaniu z działalności Ligi Nar., w części aktualnym problemom, z któremi się Liga Nar. boryka. Jest kanclerz austrjacki optymistą w ocenie prac L. N. W niej widzi jedyną silną instytucję w świecie, która może skutecznie zwalczać wojenno-militarystyczne akcje. Domaga się jednak od niej intenzywniejszego działania w dwóch kierunkach: kodyfikacji prawa międzynarodowego i pacyfikacji gospodarczej świata. Niestety, ostatnia działalność Ligi Narodów zaczęta brukselską konferencją w r. 1920, nie zdołała w ostatnich latach przybrać większych rozmiarów.

Z aktualnych problemów L. N. dotknął Ks. Seipel dwóch: kwestji rozbrojenia i kwestji mniejszości narodowych... Kanclerz austrjacki wyczuwa należycie nastroje panujące wśród poszczególnych społeczeństw, kiedy w Genewie mówił:

„Wszystkie narody pragną rozbrojenia. A choć co do szczegółów panują różnice zdań, nigdy jednak cel ostateczny nie jest zaprzeczany. Niechże się tegoroczne Zgromadzenie Ligi Nar. zajmuje nietylko odraczaniem postanowień w kwestji rozbrojenia, ale niech także zrobi pozytywny krok naprzód. Cały świat oczekuje dziś tego, a autorytet L. N. zależy przedewszystkiem od tej sprawy“.

W dalszym ciągu swej 1½ godzinnej mowy zwrócił Ks. Seipel uwagę na to, że źródłem obecnego fermentu w świecie międzynarodowym jest szowinizm w uczuciach narodowych. Na tem tle sprawa mniejszości narodowych nabiera szczególnej siły i coraz nowe sprowadza trudności. Ks. Seipel oświadcza:

„Prawo do języka macierzystego, do tradycji przodków, do wszystkich źródeł kulturalnej odrębności narodów, prawo do przyznawania się do narodowego odłamu ludności, musi wkońcu wejść w świadomość powszechną, a potem do statutu prawa narodów“.

Kanclerz Rzeszy, Müller, prawie całą mowę poświęcił jednemu zagadnieniu — rozbrojeniu. Nie bez racji stwierdził on, że to jest najważniejsze zadanie, jakie stoi przed L. N. Lecz, niestety, prace w tym kierunku idą oporem... Potem przeszedł kanclerz Müller do stanowiska, jakie Niemcy w tej sprawie zajmują. Oświadczył, że **„Niemcy są tym krajem, który jest w zupełności rozbrojonym“** (das völlig entwaffnet worden sei), że natomiast inne kraje nie poszły za niemi. I z akcentem groźby zwrócił się do obecnych reprezentantów Europy:

„Rozbrojenie Niemiec nie może być dłużej jednostronnym aktem siły, danym w ręce zwycięzców z ostatniej wojny“.

Tak przemawiali dwaj kanclerze: Austrji i Niemiec... Mowa Ks. Seipla nosi na sobie piętno tego szlachetnego umysłu, który na wszystkie sprawy świata patrzy z wyżyn moralności i sprawiedliwości. Stąd pochodzi osobny ustęp, poświęcony sprawie mniejszości narodowych.

Inaczej jednak patrzymy na mowę kanclerza Rzeszy... P. Müller przybył do Genewy, jako kierownik niemieckiej delegacji na Zgromadzenie Ligi Nar. Mowy jego oczekiwano z dużą ciekawością. Liczono na to, że socjalistyczny premjer zdobędzie się na więcej pacyfizmu, niż n. p. poprzedni rząd Rzeszy. Nadzieje te przekreśla zupełnie jego mowa.

P. kanclerz Müller przedstawia Niemcy, jako kraj zupełnie rozbrojony i o niczem innem nie myślący, jak tylko o — pokoju. Lecz jakże z tem jego oświadczeniem pogodzić jednomyślną uchwałę gabinetu Rzeszy co do budowy pancernika „A“? Jak z tem jego oświadczeniem godzą się rewelacje wiosenne o tajnych zbrojeniach Niemiec, które tyle niepokoju wywołały, — a potem wykrycie magazynów z fosgenem?... Wolelibyśmy, by p. Müller o rozbrojeniu Niemiec mówił z większą rezerwą i z większą ostrożnością.

Ma ta mowa p. Müllera drugie jeszcze oblicze. Była ona obliczona na zagranicę. To niewątpliwe. Wszak p. Müller po to pojechał do Genewy, by tam spróbować, czy Ententa nie odstąpi od swych założeń w sprawie okupacji Nadrenji... Cofnięcie swych wojsk ze stref Moguncji i Koblencji uzależnia Ententa (głównie Francja) od dwóch warunków: dania innej rękojmi należytej spłaty odszkodowań i zabezpieczenia wschodnich granic niemieckich. P. Müller, socjalny demokrata, liczy, że Ententa bardziej będzie wierzyła w jego „Erfüllungspolitik“, niż w zapewnienia Stresemanna. Dlatego z taką siłą mówił o rozbrojeniu Niemiec.

Miał p. Müller także inny cel przed oczyma, wygłaszając swą mowę: — chciał oddziałać na niemieckie społeczeństwo... Coraz bardziej gmatwa się sytuacja wewnętrzna Niemiec. Rzecz jest znamienna, że rząd Müllera zyskuje zwolenników coraz więcej w centrum i na prawicy, niż w kołach swej partji S. D. Pochodzi to głównie stąd, że rząd Müllera zdecydowanie wypowiedział się za budową pancernika. Wywołało to sprzeciwy w S. D., ale za to sympatje na prawo od niej. Dochodzi do tego, że zebranie socjalistycznych urzędników w Berlinie postanowiło podjąć starania o założenie nowego dziennika socjalistycznego w Berlinie przeciw „Vorwärts'owi“, który całkiem idzie po linji rządu w tej sprawie.

P. Müller jest na drodze do skupienia koło rządu całej opinji republikańskiej, bez względu na odcienie partyjne. Do tego pomoże mu genewska mowa, która taką była, że się na nią mógł pisać każdy „porządny Niemiec“.

W. Z.

Projekt ustrojowy B. B.

Do dyskusji nad reformą ustroju przybył nowy materjał. Jest nim podany wczoraj przez nas w streszczeniu za „Expresem Porannym“ projekt przyjęty podobno przez B. B.

Dla oceny tego projektu miarodajnem jest naprzód, kto go wysunął i kto za nim stoi. Nie wartałoby bowiem o nim mówić, gdyby się pokazało, że go wysunęła drobna jakaś grupka w B. B., albo że jest czyimś „balonem próbnym“. W „Expresie Porannym“ nie znajdujemy wyjaśnienia tego punktu.

Ponadto, zwrócić należy uwagę na fakt, że projekt B. B. pojawia się w piśmie brukowem, czem jest „Expres Poranny“, a nie n. p. w „Epoce“ lub „Głosie Prawdy“. Wiadomo, że jeden i tensam stosunek łączy wszystkie te trzy pisma z rządem...

Co się zaś tyczy samych propozycyj, to uderza w nich przedewszystkiem, że milczeniem pominięto naprawę ordynacji wyborczej do Sejmu. Ten moment każe sądzić, że mamy do czynienia z projektem lewego odłamu B. B.; konserwatyści bowiem głośno domagają się zmiany ordynacji wyborczej i atakują te postanowienia konstytucji, które się odnoszą do wyborów (w szczególności zasadę proporcjonalności).

W pozytywnej swej części przewiduje projekt B. B. naprzód zmianę nazw władz wyborczych („Naczelnik Państwa“ i „Kanclerz“), co jest drobiazgiem a następnie znaczne rozszerzenie prarogatyw Prezydenta, mianowicie o prawo „veta“ i pociągania rządu do odpowiedzialności.

Odnośnie do ciał ustawodawczych projekt B. B. przewiduje zrównanie co do praw Sejmu i Senatu, przyczem senat nie byłby, jak dotąd, pochodził z powszechnych wyborów, ale z nominacji Naczelnika Państwa, albo prócz niej częściowo także z wyborów.

Projekt przedstawia wreszcie sposoby zapobieżenia szybkim zmianom rządów, które są odpowiedzialne zarówno przed Naczelnikiem Państwa, jak i parlamentem.

Na ogół można powiedzieć, że wysunięty przez B. B. projekt zmiany konstytucji idzie po linji „tez przegorzalskich“ Ch. D. Pomija tylko ordynację wyborczą i nie wypowiada się w sprawie wyborów Prezydenta.

Różnica — zdaje się — zasadnicza pomiędzy obydwoma projektami dotyczy odpowiedzialności rządów. Gdy Ch. D. stojąc na gruncie demokracji parlamentarnej domaga się utrzymania odpowiedzialności przed parlamentem, projekt B. B. proponuje podwójną odpowiedzialność... B. B. znalazł dziwne „wyjście“ z trudnej sytuacji, między tendencjami do zatrzymania demokracji parlamentarnej i do wprowadzenia cezaryzmu. Podwójna odpowiedzialność rządu przed Prezydentem i przed parlamentem zamiast spokoju wprowadziłaby najwyższy niepokój w stosunki władz do siebie. Każda z nich (Prezydent i parlament) zazdrosna o swoje prawa robiłaby trudności drugiej stronie przy korzystaniu z uprawnienia...

Sytuacja w tej dziedzinie musi być jasna. Zrozumiałem, choć naszem zdaniem szkodliwem byłoby wprowadzenie ustroju prezydencjalnego wraz z odpowiedzialnością rządu przed Naczelnikiem Państwa, nikt jednak nie będzie mógł zrozumieć tego kompromisowego wyjścia, które w praktyce życia wyszłoby na szkodę państwa; stałoby się bowiem w konsekwencji źródłem stałych zawikłań i nieporozumień między parlamentem a Prezydentem.

W sprawie okólnika min. Bartla.

Ludność parafji Rodatycze (pow. Gródek Jagielloński), zebrana masowo z okazji tygodnia lotniczego, po wysłuchaniu odczytu „O potrzebie silnego lotnictwa“, wygłoszonego przez Ks. Dziekana Steinera i po złożeniu pewnej kwoty na lotnictwo dla obrony Państwa, na wniosek jednego z uczestników żywiołowo zaprotestowała przeciw uchwale radykalnych posłów Sejmu i Senatu w sprawie zniesienia okólnika p. Ministra Bartla, odnoszącego się do praktyk religijnych w naszych szkołach. Wszyscy zebrani jednogłośnie potępili ten wrogi dla Kościoła i Państwa krok i zauważyli, że gdyby, co nie daj Boże ta uchwała stała się obowiązującą, to na nic nie przydadzą się ofiarne wysiłki narodu na tworzenie silnego lotnictwa, bo podstawą siły narodu jest moralność i religja.

Zakończenie Kongresu Eucharystycznego w Częstochowie.

Kongres Eucharystyczny zakończył się wśród podniosłych uroczystości w niedzielę.

Adoracja Przenajświętszego Sakramentu w nocy z soboty na niedzielę zgrom. w świątyni Pańskiej jeszcze liczniejsze rzesze wiernych, aniżeli nocy poprzedniej, gdyż w ciągu soboty koleją, wozami i piechotą nadciągnęły do Częstochowy liczne pielgrzymki, które nie zdołały przybyć w dzień pierwszy Kongresu.

Od północy odprawiali kapłani ciche Msze św., wierni przystępowali do Stołu Pańskiego, a o godz. 6-tej rano wygłosił o Pius z zakonu OO. Paulinów kazanie na temat „Chrystus Eucharystyczny — Król umarłych“. Po Mszy św., odprawionej o godz. 8-mej rano ruszyła z Jasnej Góry do katedry procesja Eucharystyczna, która była punktem kulminacyjnym ostatnich uroczystości. Pochód rozciągnął się na 2 klm.; wzięło w nim udział przeszło 400.000 pątników i gości ze wszystkich stron kraju, 400 księży, 40 prałatów i kanoników oraz liczne reprezentacje zgromadzeń zakonnych.

Celebrował procesję Jego Eminencja Ks. Prymas Hlond. Przed celebrantem szli biskupi: Przeździecki, Lisiecki i Kubina. Uczestniczyli w pochodzie p. wojewoda kielecki Korsak, starosta częstochowski Kühn i wiceprezydent miasta dr. Nowak. Miasto udekorowano flagami polskiemi i papieskiemi. Okna i balkony pełne kwiecia i zieleni. Niesiono około 700 sztandarów. Porządek utrzymywała policja i straż ogniowa. U jednej z bram triumfalnych dołączył się do pochodu nucjusz apostolski ks. Marmaggi. Sumę w katedrze celebrował ks. arcybiskup krakowski Sapieha. Kazanie wygłosił ks. biskup Okoniewski. O godz. 3 pp. przybył pod Jasną Górę **wielki pochód robotników, liczący około 10.000 osób.** Przemawiał do nich ks. biskup Kubina. Zebrani uchwalili wśród niebywałego entuzjazmu odpowiednie rezolucje. Wysłano też telegram z życzeniami, podpisany przez ks. prymasa Hlonda i ks. biskupa Kubinę do odbywającego się obecnie w Sydney Międzynarodowego Kongresu Eucharastycznego. Kongres zakończono uroczystem „Te Deum“ i hymnem „Boże coś Polskę“.

O PORZĄDKI W MIEŚCIE CZĘSTOCHOWIE.

W dniu wczorajszym przybył do naszej redakcji jeden z uczestników Kongresu, p. N. G., dla zwrócenia uwagi na fatalne — jego zdaniem stosunki hygjeniczne w Częstochowie pod czas kongresu. Miasto — mówił nam — nie zatroszczyło się ani o należyte oświetlenie wieczorne okolic Jasnej Góry, ani o zapewnienie uczestnikom prymitywnych wygód (np. ustępów).

Z drugiej strony otrzymaliśmy jednak zapewnienie, że magistrat Częstochowy wykazał bardzo dużo dobrej woli w urządzeniu kongresu. Jeżeli były braki, to należy je przypisać faktowi, że na kongres przybyły olbrzymie tłumy pątników. W tym wypadku najlepsza organizacja byłaby bezsilną.

Z Żółkwi.

Zabytki dziejowe i praca.

W żadnem z mniejszych miast polskich nie oddycha się tak atmosferą potęgi narodowej, jak w Żółkwi, w mieście hetmana St. Żółkiewskiego i jego wnuka króla Sobieskiego. O Żółkiewskim mówi tu samo miasto przez niego założone, potężny zamek, w którym mieści się dziś gimnazjum, starostwo, sąd i inne urzędy. Przejezdnego w zachwyt wprawia piękny kościół parafjalny, również fundacji Wielkiego Hetmana. Odnowienie tej cennej świątyni rozpoczęto w trzechsetną rocznicę założenia miasta, t. j. w r. 1903 i jest obecnie na ukończeniu.

Kościół ten jest zarazem muzeum, gdyż przeniesiono tu z zamku cenne obrazy i rozwieszono je po ścianach kościelnych. (Cztery wielkie płótna Altamontego: bitwy pod Kzynem, Chocimem, Wiedniem i Parkanami, oraz portrety rodziny Żółkiewskich i Sobieskich). Szczególnie

piękną ozdobą kościoła są nagrobki Żółkiewskiego i jego syna ze wstrząsającym napisem łacińskim: „Niech wstanie z kości naszych mściciel“, żony hetmana Reginy i córki Zofji, oraz nagrobki dziada Sobieskiego, Stan. Daniłowicza i ojca Jakóba.

Kościół i konwent OO. Dominikanów fundacji matki Jana III. jest również świątynią-muzeum. Pomniki i portrety matki i Marka Sobieskiego zaciekawią i ucieszą każdego. Hojność i dobroć samego Jana III. opiewa cerkiew OO. Bazyjanów i synagoga. Żydzi tamtejsi pokazują papiery fundacyjne ze szczególną dumą.

Z dawnych murów obronnych mało już śladów, dobrze zachowały się tylko dwie bramy. Miasto i nienajgorszy park zdobią jeszcze pomniki Żółkiewskiego i Sobieskiego. Piękne architektonicznie podsienie w rynku mogłoby być wielką ozdobą miasta, gdyby strasznie brudne sklepiki żydowskie nie psuły harmonji.

Dzisiejsze kulturalne oblicze Żółkwi zdradza napięcie wytężonej pracy polskiej i ukraińskiej. Polskiego stanu posiadania broni tu gimnazjum, seminarjum nauczycielskie i szkoła ludowa SS. Felicjanek. Bardzo miłe wrażenie robi gustowny budynek „Sokoła“, — jak słyszałem — bardzo ruchliwego. Mieszczaństwo zorganizowane w „Gwieździe“. Na 12.000 mieszkańców po 4.000 liczą Polacy, Ukraińcy i Żydzi.

Ośrodkiem ruchu i kultury ukraińskiej jest klasztor OO. Bazyljanów, mieszczący w swych murach wielką drukarnię, introligatornię i księgarnię. Dzięki uprzejmości O. Przełożonego, zwiedziłem dokładnie cały ten warsztat pracy. W drukarni pracuje 15 składaczy ręcznych, a cztery większe i dwie mniejsze maszyny prawie drukują bez przerwy. OO. Bazyljanie wydają miesięcznik „Misjonar“ w 30.000 egzemplarzy. Książki liturgiczne, szkolne, teologiczne, ludowe, gospodarcze i inne, są u nich w wielkiej liczbie wykonywane. Rozpowszechnione wśród Ukraińców „Sojuz“-y (spółki), zwłaszcza „masło sojuz“ dają drukarni dużo pracy. Linotypów i maszyn rotacyjnych nie mają jeszcze OO. Bazyljanie. Na zapytanie czy drukują książki i broszury treści politycznej, usłyszałem odpowiedź odmowną. Drukarnia posiada własną elektrownię i stereotypję. Przy zwiedzaniu klasztoru zaskoczyła mię niemile zawieszona w bibljotece wielka mapa Ukrainy.

Cerkiew OO. Bazyljanów, jeżeli ją wymalują według obecnych zamiarów, będzie świątynią bardzo piękną.

W szpitalu pomagają SS. Miłosierdzia, a ukraińskie SS. Służebniczki prowadzą ochronkę.

Na koniec zostawiłem wzmiankę o internacie OO. Dominikanów na 100 uczniów gimnazjalnych. Jest tak wzorowo zbudowany, czyniący zadość wszelkim wymogom nowoczesnej hygjeny i tak dobrze prowadzony, że zwiedzającego, odnosi się mile wrażenie, że odżyło w całej pełni posłannictwo św. Jacka na wschodzie...

Za miastem wabi na przechadzki śliczny „Charaj“, lasek z cudowną modrzewiową aleją, gdzie Żółkiewski miał w zachwycie oświadczyć: cha, raj!

Ks. Machay.

Amerykanin w Europie.

— Za tym oto pagórkiem, proszę pana, widzimy piękny zamek średniowieczny.

— Do jakiego filmu budowany?

— Ależ panie szanowny, ten zamek został wzniesiony w 1392 roku!

— Well, czy wtedy już były we Francji kina?

Na ziemiach Rzplitej.

Złodzieje publicznego mienia.

FALA NADUŻYĆ I DEFRAUDACYJ.

W Katowicach popełniono sprzeniewierzenie na sumę 15.000 złotych; mianowicie jeden z pracowników Teobald Pietrko, który miał wymienioną kwotę odnieść do banku przywłaszczył sobie pieniądze i zbiegł w niewiadomym kierunku. Władze prowadzą energiczne dochodzenie celem ujęcia defraudanta.

Firma spirytusowa w Katowicach Stall i Ska, jak już donosiliśmy dopuściła się nadużyć na szkodę Monopolu Spirytusowego.

Po wykryciu nadużyć właścicielka firmy Better umknęła zagranicę. Stwierdzono, że ogólne pretensje Skarbu Państwa w tej sprawie **sięgają półtora miljona złotych.**

Z Grodna zbiegł onegdaj urzędnik tamtejszej kasy kolejowej, Jerzy Kolanko, który zdefraudował przeszło 30 tys. zł. Za defraudantem rozesłano listy gończe.

W białostockiej poddyrekcji wileńskiej dyrekcji kolejowej zostało wykryte sprzeniewierzenie, popełnione przez kasjera K. Gilewskiego, który codziennie w godzinach pomiędzy 11-tą a 12-tą zdawał kasę, onegdaj kasy wogóle nie zdał i ulotnił się wraz z kluczami od kasy ogniotrwałej.

W ciągu całego dnia wczorajszego trwały w poddyrekcji prace nad otwarciem kasy, gdyż zapasowych kluczy nie było. Wreszcie udało się kasę otworzyć przy pomocy autogeny. Jak dotąd ustalono, **defraudacja sięga kwoty 40.000 złotych.**

Policja poszukuje zbiegłego defraudanta.

———oo———

Smierć na posterunku pracy.

W kopalni Kleofas w Załężu pod Katowicami zasypanych onegdaj zostało 5 górników. Wszczęta zaraz akcja ratunkowa doprowadziła do wydobycia 2 zasypanych górników, których odwieziono natychmiast do szpitala. Po południu wydobyto 2 dalszych zasypanych, jednakże nie dających już oznak życia. Piątego górnika nie zdołano jeszcze dotychczas wydobyć.

———o———

DWIE KATASTROFY KOLEJOWE WE LWOWIE.

Onegdaj na dworcu głównym we Lwowie pociąg osobowy wjechał na stojący na torze parowóz i uległ poważnym uszkodzeniom. 6 podróżnych zostało lekko rannych.

Druga katastrofa wydarzyla się na linji Lwów—Podhajce, na stacji Gaje Czyżyków. Węglarka i dwa wagony służbowe pociągu towarowego wykoleiły się. Wypadku z ludźmi nie było. Ruch na linji przerwany był przez 4 godziny.

SAMOBÓJSTWO Z POWODU PRZEGRANEJ.

Onegdaj w nocy w jednym z hoteli we Lwowie usiłowała odebrać sobie życie przez przecięcie żył obu rąk brzytwą i zażycie morfiny, włoska pieśniarka Siranetta, ciesząca się wielkiem powodzeniem we Lwowie.

Powodem samobójstwa była znaczna przegrana (około 3 tys. dolarów) w Sopotach. Żaden z przyjaciół artystki nie miał ochoty pokryć zobowiązań, przeto postanowiła pozbawić się życia. Desperatkę w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala.

SKRADLI 10 KILOMETRÓW FLAKÓW.

W tych dniach dokonano w Warszawie sensacyjnej kradzieży. Oto do składu i suszarni flaków niejakiego Jagodzińskiego włamali się złodzieje, kótrzy skradli wszystkie znajdujące się tam na przechowaniu flaki w ilości imponującej: 10.000 metrów. Wartość skradzionych flaków przedstawia sumę aż 12.000 zł.

PRZYGODA TATERNIKÓW. Onegdaj po południu omal nie zaszedł znów wypadek w Tatrach, tym razem na Zamarłej Turni. Oto znany narciarz Stan. Motyka udał się w towarzystwie dwojga młodych ludzi na wyżej wspomniany szczyt gdzie nie mając oparcia zawisł w powietrzu uczepiwszy się jedynie skały. Uczestnicy wycieczki zaalarmowali pogotowie ratunkowe T. T. które dopiero po kilku godzinach uwolniło turystę z niebezpieczeństwa.

CZERWONY KUR ZNÓW SIĘ UKAZAŁ. W jednym z budynków mieszkalnych w miasteczku fabrycznem Michałkowie pod Białymstokiem z niewyjaśnionych przyczyn wybuchł pożar. Ponieważ ogień rozszerzał się gwałtownie, wezwana została z Białegostoku straż ogniowa. Ogień objął wkrótce sąsiedni gmach fabryki sukna L. Cytryna. Akcję ratowniczą utrudniał bardzo brak wody. Oprócz budynku mieszkalnego spłonął doszczętnie cały kompleks zabudowań fabrycznych z mieszkaniami i surowcami. Straty wynoszą około 200.000 złotych. 80 robotników pozostało bez pracy.

CHCIAŁ SIĘ OBŁOWIĆ NA TARGACH WSCHODNICH. Na Targach Wschodnich we Lwowie przytrzymano niejakiego Romana Małaniszuka, 17-letniego ucznia ruskiego gimnazjum, który przed wejściem na Targi uwijał się wśród publiczności i sprzedawał bilety wstępu po połowie ceny. Przy rewizji osobistej znaleziono 10 biletów z numerami bardzo wysokiemi, jakie dotychczas nie były sprzedawane. Zatrzymany twierdzi, że bilety pochodzą rzekomo od zecera A. Kodłuba, przyczem zeznał, że część biletów posiada również niejaki Dobrzański, uczeń gimnazjum ruskiego, u którego znaleziono podczas rewizji 56 sztuk biletów. Policja prowadzi w tej sprawie dochodzenia.

ŚMIERĆ POD KOŁAMI POCIĄGU. Straszną śmiercią zginął robotnik kolejowy Stanisław Lubieniecki, który jadąc pociągiem towarowym, wyskoczył z wagonu przed stacją Halicz na tor tak nieszczęśliwie, że dostał się pod koła wagonu. Koła przeszły mu przez ciało odcinając nogi od tułowia. Nim zatrzymano pociąg nieszczęśliwy nie żył.

SAMOBÓJSTWO EGZEKUTORA PODATKOWEGO. W Starym Sączu pozbawił się życia przez powieszenie egzekutor miejski A. Buczek. Początkowo przypuszczano, iż Buczek z obawy przed odpowiedzialnością za sprzeniewierzenie pieniędzy targnął się na swoje życie, przeprowadzone jednak dochodzenia wykazały zupełną bezpodstawność tych przypuszczeń. Przyczynę samobójstwa pokrywa dotychczas tajemnica.

SKUTKI PIJAŃSTWA. Onegdaj z pociągu jadącego do Warszawy na przejeździe kolejowym przy ul. Towarowej (w Warszawie) wypadł stojący na platformie niejaki St. Dobrosz, który był w stanie pijanym. Wezwany lekarz Pogotowia stwierdził ogólne potłuczenie i przewiózł go w stanie bardzo groźnym do szpitala.

Z całego świata.

Straszna tragedja w czasie zawodów automobilowych.

19 zabitych, 26 ciężko rannych.

Wielkie zawody automobilowe o mistrzostwo Europy na autodromie „Monzy“ pod Medjolanem doprowadziły do wielkiej katastrofy.

Do zawodów zapisało się 22 samochodów. W kilka chwil po wystartowaniu automobil jednego ze współzawodników, Masseratiego, dokonał gwałtownego skrętu i wpadł w tłum widzów, wśród których powstała straszliwa panika. Rozległy się rozdzierające krzyki ofiar miażdżonych pod kołami maszyny. Zawody niezwłocznie przerwano. Zabitych zostało 19 osób, 26 ciężko rannych. Sam kierowca Masserati zginął na miejscu. Sprawca tej tragadji jechał z zawrotną szybkością 200 klm. na godzinę.

Tragedja na autodromie Monzy jest szczególnie bolesna wskutek tego, że zawody obecne były po raz pierwszy w tej dziedzinie, istotnie zawodami czysto sportowemi, a nie, jak zawsze dotychczas, konkursami przemysłowemi poszczególnych firm automobilowych. Ostatnio przedsiębiorstwa przemysłowe ogłosiły swe całkowite „desinteressement“ wobec zawodów samochodowych o Mistrzostwo Europy. Mimo to sfery sportowe, pod kierownictwem dyrektora instytucji Mistrzostwa, Benzo Castagnetto, postanowiły wielki bieg doprowadzić do skutku, nadając mu charakter wyłącznie indywidualnie sportowych zapasów.

———oo———

Zamboni skazany na 30 lat więzienia.

Jak donoszą z Rzymu, specjalny trybunał skazał na 30 lat Zamboniego oraz Wirginję Zamboni za współudział w zamachu dokonanym na Mussoliniego 31 października 1926 r. Ludovico Zamboni został uwolniony.

Sztuczny ptak zaginął.

Samolot „Sowiecka Północ“ odbywający lot z Władywostoku do Leningradu zaginął w okolicach delty Leny. Wszczęte zostały poszukiwania zaginionego aparatu.

Czuchnowski szukać będzie Amundsena.

Z Rygi donoszą, że z pokładu łamacza lodów „Krassin“ otrzymano radjotelegram, zapowiadający, iż lotnik sowiecki Czuchnowski zamierza wystartować na poszukiwanie Amundsena i Aleksandrji. Ocean Lodowaty pokryty jest mgłami.

ZGON WYBITNEGO DYPLOMATY NIEMIECKIEGO.

Jak donoszą z Berlina, zmarł tam wskutek ataku apopleksji, bawiący na urlopie wypoczynkowym ambasador niemiecki w Moskwie Hr. Ulrich Brockdorf Rantzau. Śmierć zaskoczyła ambasadora w mieszkaniu brata jego, tajnego radcy hr. Ernesta Rantzau. Zmarły liczył lat 60. Z końcem lipca opuścił Moskwę, przybywszy na urlop wypoczynkowy do Niemiec.

Zmarły był najwybitniejszym przedstawicielem tej polityki zagranicznej Niemiec, która ma w programie jaknajściślejszy związek polityki zagranicznej Niemiec z polityką zagraniczną Z. S. R. R. Hr. Brockdorf-Rantzau zajmował w Moskwie wyjątkowo wybitne stanowisko i niewątpliwie był tym z pośród zagranicznych dyplomatów, z którym obecny rząd sowiecki, a zwłaszcza komisarz spraw zagranicznych Cziczerin najwięcej się liczył.

———ooo———

„KOMENDANT PIŁSUDSKI“ Z „WILJĄ“ W RYDZE. Do portu w Rydze zawinęły ostatnio dwa statki polskie „Komendant Piłsudski“ i „Wilja“, z wychowankami polskiej szkoły marynarskiej. W drodze napotkały statki polskie na gwałtowną burzę. Okręty były owacyjnie witane przez licznie zgromadzoną publiczność. Komendant łotewskiej siły morskiej hr. Kayserling wydał raut na cześć polskich oficerów żeglugi i przyjęcie dla marynarzy. Również poseł polski w Rydze wyda przyjęcie dla oficerów.

MIĘDZYNAR. KONGRES MUZEALNY W BUDAPESZCIE. Dnia 17 września b. r. otwarty zostanie w Budapeszcie międzynarodowy kongres muzealny. Z wyjątkiem Francji zgłosiły już swój udział w kongresie wszystkie państwa europejskie. Budapeszt gościć będzie w swych murach w dniach kongresu dyrektorów największych muzeów londyńskich, berlińskich, wiedeńskich i t. d.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK POLI NEGRI. Znana artystka kinowa Pola Negri uległa ostatnio przykremu wypadkowi. W czasie przejażdżki konnej w Lasku Bulońskim wierzchowiec artystki, przestraszony przez przejeżdżający automobil, zrzucił ją. P. Negri znajdowała się 7 godzin w stanie omdlenia. Pomimo to jednak wydaje się, że nie odniosła ona obrażeń poważniejszych.

UTONĘLI SPIESZĄC Z POMOCĄ. Według wiadomości z Paryża, w okolicy St. Lazar w czasie ratowania tonącego przez trzy osoby, dwie z pośród nich utonęły wraz z ratowanym, a trzecia odniosła poważne obrażenia uderzywszy się o skały podwodne.

ECHA TRAGEDJI NIEWINNIE STRACONEGO

Jak donoszą z Berlina, w sprawie Jakubowskiego zaszła ważna zmiana, mianowicie Liga Obrony Prawa Człowieka i Obywatela wniosła, jak donosi „Montag Morgen“ oskarżenie przeciw byłemu nadprokuratorowi sądu meklemburskiego drowi Müllerowi o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej i przeciw p. Buehke, który przewodniczył w procesie Jakubowskiego.

Dziennik przytacza obszerne uzasadnienie aktu oskarżenia Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela, wykazującego nadużycie władzy urzędowej wymienionej osobistości w procesie, która przyczyniła się do zatajenia rzeczywistego stanu oraz ważnych zeznań, mogących wpłynąć na tok procesu.

Działalność misyj katolickich.

Rodezja północna w Afryce i jej potrzeby. — Niechęć Chińczyków do chrześcijaństwa.

Ostatnie zeszyty czasopisma „Misje Katolickie“ zawierają nazwyczaj bogatą treść artykułów, omawiających działalność misyj na całej kuli ziemskiej. Barwne opisy i treściwe feljetony zainteresować mogą nawet każdego przeciętnego czytelnika, gdyż autorami ich są misjonarze, znający język, obyczaje i zwyczaje egzotycznych narodów, wśród których pracują. Z artykułów misjonarzy dowiadujemy się o trudach, z jakiemi borykają się ci apostołowie religji i wiedzy jak i również o niedolach i nędzy tubylców, którzy niekiedy niezbyt ochotnie garną się pod wpływy kultury europejskiej i religji białych ludzi. Z opisów tych dopiero możemy osądzić ile przesądów, zabobonów i resztek barbarzyńskich tradycji trzeba pokonać i z jakim trudem należy przekształcić duszę „czarnego“ czy „żółtego“, by poznał on doniosłość nauki Chrystusa.

O. St. Siemieński, pracujący w Rodezji Północnej, która jest polską misją, opisuje w pełnych radości słowach chrzest kilkudziesięciu pogan, śpiewających wesoło po tej duchowej przemianie „Natufuma ku czisenszi“ (opuściliśmy pogaństwo). W duszy ich rozlał się blask chwały Chrystusa, a na chrzcie św. otrzymali imiona Stefana, Bartka, Macieja, Hanusi i Marty w miejsce dotychczasowych Kenduru (ziemniak), Naifi (nożyk), Nyereti (igła) i t. d. Uroczystość uświetnił swym przyjazdem biskup Hinsley. W czasie jego odjazdu taki ścisk zrobił się koło niego, że poczciwy sekretarz, (murzyn), który pierwszy raz coś podobnego widział, krzyknął w przestrachu do księdza z Broken-Hill'u: „Ojcze, ratuj Biskupa“.

O potrzebach misji w Broken-Hill'u w Rodezji, pisze Prefekt Apost. ks. Wolnik. Wprawdzie uczenice rozmaitych zakładów oraz panie z Sodalicyj Marjańskich ofiarnie spieszą z pomocą, szyjąc ubranka dla dzieci „Czarnych“, zbierając marki pocztowe, stanjol itd., lecz wszystkie te wysiłki i trudy dalekie są od tego, co należałoby zrobić dla należytego rozwoju działalności polskich misjonarzy w dalekich krajach Afryki.

Mimo bowiem olbrzymich sum asygnowanych przez Kościół Katolicki na rzecz misji pozostają zawsze liczne luki, które trzebaby wypełnić w imię katolicyzmu i ludzkości.

Dla przykładu można przytoczyć kilka pozycyj z wydatków tej misji. Otóż dostarczenie książek, zeszytów do pisania, tabliczek i t. d. dla jednego ucznia czy uczenicy wynosi rocznie najmniej 10 zł. W misji jest 320 dzieci, a pozatem w szkołach prowadzonych przez katechistów pobiera naukę 3.700 chłopców i dziewcząt. Katechistów jest 60, a każdy z nich pobiera 400 zł. rocznie. Bilans przeto na najniezbędniejsze wydatki oświaty w przeciągu jednego roku wynosi najmniej 30—40 tys. zł. nie wliczając w to wcale utrzymania Ojców, Braci i Sióstr Zakonnych. A przecież krzewienie oświaty jest paląca potrzebą, gdyż tylko tą drogą przedostaje się najszybciej idea chrześcijańska i kultura w szeregi pogan. Paląca potrzeba, gdyż nauka i religja krzewione przez misjonarzy znajdują potężniejącego z każdym miesiącem wroga w bolszewiźmie i jego agentach, wciskających się wszędzie w łatwo dostępne i nieuświadomione umysły ciemnych mas społeczeństwa.

Praca misjonarzy napotyka też trudności ze strony protestantów i wolnomularzy. W Nigerji (w angielskiej kolonji w Afryce) np. ogół funkcjonarjuszy rządowych, handlarzy i ministrów protestanckich należy do masonerji. Masonami stają się także czarni urzędnicy. A mimo to Nigerja liczy obecnie prawie 1500 szkół lub posterunków katechistów dzięki wydajnej pracy SS. Białych. „Walka“ czytamy w „Misjach Katol.“, „która ma miejsce w Europie, rozgrywa się i tutaj. Afryka z przed stu, a nawet pięćdziesięciu i dwudziestu lat — już nie istnieje. Jeśli Kościół Katolicki nie wyśle licznych i wybitnych misjonarzy, to w bliskiej przyszłości położenie dla niego stanie się niemożliwe. Wysiłki jego będą sparaliżowane. Kraj będzie w rękach masonów tak białych jak czarnych“.

Walka z obcemi wpływami i obojętnością a nawet żywiołową niechęcią ludności toczy się również w Chinach. O przyczynach tej niechęci i niepowodzeniach intensywnej pracy misjonarzy T. J. w Chinach pisze nader rzeczowo redaktor ks. Józef Krzyszkowski.

400-miljonowy naród, pisze on, zwraca się obecnie nie tylko przeciw religji i kulturze Zachodu, lecz wogóle potępia wszystko, co pochodzi od cudzoziemców. A przecież studenci zapoznawali się w ciągu długich lat z kulturą Ameryki i Europy, bądźto pośrednio na uniwersytetach japońskich, bądź też bezpośrednio na wyższych uczelniach Francji i St. Zjednoczonych i mieli aż nadto sposobności, by przeszczepić za wzorem Japonji zdobycze ducha europejskiego na swój teren.

Wyniki jednak studjów na amerykańskich uniwersytetach przeszły wszelkie oczekiwania. Młodzież chińska po powrocie z Ameryki, albo stawała się rzecznikiem interesów protestantyzmu, albo — co gorsze — w imię rzekomego postępu cywilizacji szerzyła zarazę niewiary. Już dzisiaj, wszyscy znawcy stosunków chińskich stwierdzają jednogłośnie, że współczesna rewolucja w Chinach ani w połowie nie przybrałaby tak wrogiego względem religji stanowiska, gdyby nie uniwersytety zagraniczne, na których to młodzież przepoiła się zasadami socjalizmu, oraz metodami bolszewickiemi.

A jednak największa może za to odpowiedzialność cięży na Francji. Chińscy studenci zjawili się na uniwersytetach francuskich w 1917 r., kiedy to wódz chińskich socjalistów Li-Cze-Ceng, założył „Towarzystwo akademika-robotnika we Francji“. Towarzystwo cieszyło się poparciem wszystkich radykalnych socjalistycznych i komunizujących tuzów francuskich, jak Herriot, Aulard, Besnard i t. d. Po wojnie było we Francji około 2 tysiące młodzieży chińskiej, z której trzecia część pracowała po fabrykach, a reszta uczęszczała na wykłady.

Niesprawiedliwością jednak byłoby może całą odpowiedzialność za zbyt lewicowe usposobienie i przekonania chińskiej młodzieży zwalić na europejskich lub amerykańskich profesorów. Wielu bowiem młodych Chińczyków jeszcze przed przyjazdem do Europy wyzbywa się tradycyjnych wierzeń religijnych. Winę wkońcu ponoszą sami Europejczycy, odnosząc się nawet w Chinach do tubylców jak do zwierząt. Nieraz sam będąc przed paru laty w Chinach widziałem jak Rosjanin kopał w wagonie kolejowym śpiącego Chińczyka ze słowami „couba-couba“! (wstawaj!). Przywileje dla Europejczyków, wyjęcie ich z pod sądownictwa chińskiego, wreszcie wyzysk w robociźnie oraz import lichych towarów i „szacherki“ polityczne mogły dotychczas wyprowadzić z równowagi najobojętniejszego nawet „Syna Kraju Środka“.

Nic więc dziwnego, że niechęć do wszystkiego, cokolwiek tchnie Europę, a nawet do religji katolickiej stała się częścią składową zawiści i nienawiści Chińczyków.

M. B.

Wiadomości sportowe.

Mistrzostwa Ligi P. Z. P. N.

Ubiegłą niedzielę można zaliczyć do bardzo ważnych w mistrzostwie Ligi. Liczne mecze przyniosły liczne niespodzianki, — za niemi zmianę tabeli. I tak:

WARTA — POLONJA 3:1 (0:0). Gra do przerwy toczyła się pod znakiem przewagi Polonji, jednak drużyna nie zdołała jej wyzyskać. Po przerwie częstsze ataki Warty przynoszą jej 3 bramki. Dla Polonji bramkę zdobywa Koch. Sędziował dr. Lustgarten.

I. F. C. — RUCH 2:1 (1:0). Gra niezwykle ostra i brutalna. Bramki dla I. F. C. zdobywa Kozok I i Michnik, dla Ruchu Kaluża.

POGOŃ HASMONEA 3:0 (2:0). Zasłużone zwycięstwo Pogoni. Obie drużyny wystąpiły na skutek dyskwalifikacji graczy w osłabionych składach. Bramki strzelili dla zwycięzców: dr. Garbień 2 i Kuchar 1.

LEGJA — Ł. K. S. 1:0 (0:0). Mecz ligowy rozegrany w 20 rocznicę Ł. K. S. przyniósł zasłużone zwycięstwo Legji, dla której bramkę zdobył Ciszewski.

TURYŚCI — ŚLĄSK 3:0 walkover.

Wobec dyskwalifikacji Śląska, Turyści uzyskali bez meczu 2 punkty i stosunek bramek 3:0.

Ł. T. S. G. — RUCH (Warszawa) 6:1.

Mecz o wejście do Ligi P. N.

TABELA LIGOWA PO OSTATNIEJ NIEDZIELI.

Warta 30 pkt., I. F. C. 26, Pogoń 26, Wisła 25, Cracovia 25, Legja 24, Polonja 23, Czarni 12, Turyści 17, Warszawianka 17, Ruch 17, Ł. K. S. 12, Hasmonea 11, T. K. S. 10, Śląsk 4.

—oOo—

NARCIARSKIE MISTRZOSTWA ŚWIATA W R. 1929 W ZAKOPANEM.

Jednym z najpiękniejszych efektów Olimpjady 1928 jest uchwała, że t. zw. zawody FIS. Międzynarodowego Związku Narciarskiego w r. 1929 odbędą się w Polsce. Żeby zrozumieć jej znaczenie, musimy się cofnąć w te czasy, kiedy o Polakach w narciarstwie jeszcze nic nie wiedziano, kiedy jako „młodsze dzieci“ mogliśmy skromnie przypatrywać się, jak „starsi“ się bawią. Olimpjada 1924 przy całym wysiłku przeszła bez echa. Nie zauważył nas nikt, — bo też Bogiem a prawdą nie było co zauważyć. Przeszły cztery lata pracy. Na Olimpjadzie 1928 odegraliśmy rolę czołową, zwracając na siebie uwagę całego świata, konkurując na równi z najlepszymi. W zrozumieniu naszego postępu, w dowód zaufania do naszej pracy, powierzył Polsce, Polskiemu Związkowi Narciarskiemu Związek Międzynarodowy organizację największych zawodów narciarskich w r. 1929.

Zawody te odbędą się w styczniu i w pierwszej połowie lutego.

Humor.

Po libacji.

— Panie Likierkiewicz, cóż to pan jest taki pokancerowany?

— E, to proszę pana dyrektora, od maszynki do golenia...

— Od kiedyż to pan goli sobie nos?

Dobroczyńca.

— Wierzaj mi przyjacielu. W ciągu dziesięciu lat otarłem wiele, wiele łez...

— Jak się to stało?

— Sprzedaję chustki do nosa.

Rzeczy ciekawe.

Oryginalne kapelusze.

Najcięższe kapelusze na świecie dźwigają na głowie tragarze rynku rybnego Billinsgate w Londynie. Są to olbrzymie kapelusze, ważące po 4 funty, a mające na celu zmniejszenie ciśnienia ciężkich skrzyń z rybami, które tragarze przenoszą na głowach do miejsc przeznaczenia.

Kapelusz taki sporządzony jest ze skóry i materjału filcowego, przyczem między górną powłoką z grubej skóry a filcem umieszczona jest wkładka w postaci mocno wypchanej poduszki. Krawędź kapelusza posiada również prawidłową rynnę do odprowadzania wody ściekającej ze skrzyń. Wśród wspomnianych tragarzy rozpowszechniony jest osobliwy zabobon, że takiego kapelusza nie wolno oczyszczać ani naprawiać, gdyż w przeciwnym razie szczęście opuszcza jego posiadacza.

Kobiety dla kobiet.

Miasto Cleveland w Stanach Zjednoczonych posiada oryginalne przedsiębiorstwo: „Kobiece Tow. Pożyczkowo-Oszczędnościowe“, prowadzone wyłącznie przez kobiety. Instytucja ta, istniejąca od 5 lat, rozwija się bardzo pomyślnie i zajmuje się przeważnie udzielaniem kredytów ziemskich i hipotecznych. Od niedawna istnieje również w Nowym Jorku giełdowe biuro maklerskie, obsługiwane wyłącznie przez płeć piękną.

Z teatru im. Słowackiego

„Róża“, poemat dramatyczny w 4 aktach (9 odsłonach) Stefana Żeromskiego. Układ sceniczny Wilama Horzycy. Reżyser: Zygmunt Nowakowski. Nowe dekoracje Mieczysława Rożańskiego.

„O ty, nieśmiertelna boskości (Deity), która tronujesz w otchłaniach ludzkiej myśli, zaklinam twą moc i ciebie przez wszystko, czem człowiek być może, przez wszystko, czem nie jest, przez wszystko, czem był niegdyś i kiedyś jeszcze będzie“. Dawszy to Shelley'owskie motto swemu pomatowi, pozostał mu Żeromski wierny i z drzemiących w duszach ludzkich możliwości, utkał swą „Różę“. Jest ona obok „Wesela“ a po części „Wyzwolenia“, jedną jeszcze pląsawicą narodowej myśli, jednym jeszcze obłędnym tanem prometejskiej iskry poświęcenia i bohaterstwa nad zgniłem bagnem krwi, łez, błota i podłości. Tylko że kiedy ból, gniew, przerażenie i rozpacz Wyspiańskiego jawią się nam jako formalnie ponętne, przez kontrast z wnętrzną treścią, tem silniej działające na nas wizje wielkiego ironisty, to u entuzjasty Żeromskiego jego płomienna, do terribility skłonna wyobraźnia, budzi w nas grozę swem okrucieństwem. To okrucieństwo wyobraźni Żeromskiego, kiedy się go czyta, przesłaniają i łagodzą liryczne, w zachwyt wprost wprawiające wzloty jego własnej myśli i owa „nieśmiertelna boskość“ w otchłaniach ludzkiej duszy drzemiąca, która nuci pieśń lepszego jutra i ukazuje, czem człowiek być może. W Żeromskim mógł ten człowiek być i był Prometuszem. Ale gdy odpadnie współczynnik naszej czytelniczej wyobraźni, wykarmionej na innych dziełach Żeromskiego, — a musi odpaść w teatrze, nieznoszącym lirycznych wylewów — zostaje niemal wyłącznie luźnie a niezawsze organicznie skonstruowane rusztowanie sytuacji, które jest w gruncie rzeczy dość obojętne, artystyczne walory poematu zasłaniające albo zniekształcające jego ideologję. Jako przykład tego, weźmy z „Róży“ scenę w fabryce. Ścierają się w niej dwa światy. Jednym są robociarze łódzcy, pozbawieni dówczas (1905—1909) opieki socjalnej, z których obcy przeważnie kapitał wyciska pot i krew, — drugim Czarowic, apostoł sprawiedliwości społecznej i szermierz wolności. W starciu tem decyduje jeszcze nie pięść i nie nóż, walka toczy się jeszcze w sferze argumentów. I cóż się pokazuje? Agitatorsko i demagogicznie nastrojony robociarz ma za sobą zupełnie realne i w słuszności swej święte postulaty: lepszą płacę, schludne mieszkania, opiekę lekarską, ubezpieczenie na starość i t. d. i t. d., a Czarowic nierealne, dla głodnego i zbiedzonego audytorjum z hali maszyn niezrozumiałe dążenie do etycznej kultury i tego człowieczeństwa, co pęt na sobie nie znosi. I oto nieuprzedzony słuchacz, a zwłaszcza widz nie zaciekający się w walki ducha, musi odnieść wrażenie, że więcej wart ten, co obiecuje towarzyszom „wino, arak i po dwie utrzymanki“, niż za błękitami zwycięstwo idei Czarowica, po stronie którego stoi przecież sam Żeromski. — Tosamo odnosi się do sceny w szkole. Straszne swem nieświadomem okrucieństwem opowiadanie Nastki, zrównoważył poeta zjawieniem się Olesia, syna prowokatora Anzelma i Michałka, syna bohaterskiego Osta, a w nich nowego pokolenia, które będzie odkopywać ukrytą w ziemi świętość. Na pytanie tego nowego pokolenia: jak zadeptaną stopami ludzkiego plugastwa świętość wydobyć z głębin, — cóż odpowiada chłopcom Czarowic? W tekście sztuki nic lub prawie nic, bo przyznanie się do niewiedzy i niemocy czy diatryba przeciw alkoholizmowi jest w tej sytuacji niczem, a wszystkiem to, co Żeromski dał wprost z siebie w opisie muzyki pijaka Szczypiórka i dwóch, zadatki bohaterstwa mających w sobie chłopców, — w opisie przynoszącym czytelnikowi ukojenie, teatralnemu zaś widzowi zaledwo kilkanaście taktów „muzyczki“.

Te dwa przykłady (a możnaby je dociągnąć do tuzina) wystarczają zupełnie na dowód, że należało uszanować własny Żeromskiego pod „Różą“ subtytuł „dramat niesceniczny“ i nie transponować go na plastykę teatralną. Jej przeraźliwa wyrazistość sprawiła, że jedna wcale nieistotna część poematu, mianowicie indagacja Osta w biurze tajnej policji, najżywszą z całej sztuki zatętniła bezpośredniością, tak okrutną, że wolelibyśmy nie widzieć jej na scenie. Ale to są względy, któremi się ani deformator tekstu p. Wilam Horzyca, ani warszawski inscenizator „Róży“ p. Leon Schiller nie krępował i których bezceremonjalność w stosunku do dzieła zmarłego, nie mogącego zaprotestować poety teatr nasz bodaj niepotrzebnie odświeżył i ponowił.

Dobre wykonanie „Róży“, o ile ono w zasadzie może być dobrem, zawisło od wtłoczenia w nie maksimum nastroju, zawartego poza tekstem djalogów, w informacjach i objaśnieniach Żeromskiego. Nastrój ten zależy w najwyższym stopniu od dekoracyj, a te nie stanęły na naszej scenie na wysokości zadania. Zaułek Cytadeli z Iwanowskiemi wrotami był nazbyt płytki, mury pozbawione bezwładu mas i rozdrobnione w sylwecie, a szubienice zanadto dominujące nad całością. Dekoracja sali balowej, niefortunnie ustawiona, uniemożliwiła ukazywanie się zalotnicy, ułana, rozgromionej rewolucji i widma wisielca z poza przepisanej w informacji autora „szkarłatnej zasłony“, wskutek czego zjawiskowość ich przepadła i niemal potrąciła o groteskę. — W zaaranżowaniu na scenie wolnego przestworu, drażniąca niekonsekwencja; park w majątku Benedykta bardzo szczęśliwie podany systemem kotarowym, pole pod Puławami bardzo niefortunnie oddane quasi-realistycznie. — W reżyserji jeszcze przykrzejsza niekonsekwencja w scenie w ochranie. Draby biją kułakami tak, że słychać uderzenia pięści, Oset zagrany z dreszcz budzącym realizmem: i oto po chwili Czarowic zbiera w chustkę męczeńską krew Osta z jakimś ckliwym i nieszczerym sentymentalizmem, a draby wychodzące z izby, które tylko co katowały ofiarę i za chwilę do nowej się zabiorą, rozbijają się — niby w jakiejś klasycznej sztuce — na dwa półchóry. Wprawdzie Żeromski włożył w tem miejscu tekst w usta pierwszej i drugiej „półbandy“, mającej szeptać chórem i unisono; ale Żeromski nie był — aż do „Przepiórki“ — rutynowanym dramatykiem i jeżeli popełniono tyle odstępstw od układu Żeromskiego (zmaterjalizowanie w celi więziennej wspomnienia Anzelma o Krystynie i przekładanie zdań z jednych ust w drugie), to gdzie jak gdzie, ale w tej właśnie policyjnej scenie miała reżyserja wdzięczne zadanie brak teatralnej rutyny Żeromskiego wyrównać i z realistycznie pomyślanej i wykonanej sceny usunąć motyw czy element poniekąd wizyjny.

Z objaśnień Żeromskiego poza tekstem wciągnięto w djalog conieco w momencie, kiedy w scenie szkolnej zjawia się Czarowicowi widmo Anzelma. O ileż bardziej należało rozpocząć ostatni obraz choćby jednem zdaniem o mane-

Ś. † p.

Franciszek Xawery Fierich

dr. praw, profesor procesu cywilnego na Uniwersytecie Jagiell. rektor tegoż Uniwersytetu w latach 1908 i 1919, prezydent komisji kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej Polskiej, czynny członek Polskiej Akademji Umiejętności, Towarzystwa Naukowego w Warszawie i we Lwowie, członek trybunału kompetencyjnego, komandor orderu „Polonia Restituta" z gwiazdą, radca miasta Krakowa, właściciel dóbr ziemskich i t. d.

Urodzony dnia 2 grudnia 1860 r. w Krakowie, zmarł nagle dnia 8 września 1928 r. w Warszawie.

Pogrzeb odbędzie się dnia 12 września o godz. 10 przedpołudniem z dworca kolejowego w Krakowie na cmentarz rakowicki, na który zapraszają Kolegów, Krewnych i Znajomych w ciężkim smutku pogrążeni

syn, córki, zięciowie.

Nabożeństwo żałobne

odbędzie się dnia 13 b. m. w kościele akademickim Św. Anny w Krakowie o godzinie 9-tej rano.

Osobne zawiadomienia nie będą rozsyłane.

Co słychać w Krakowie?

Dziennikarze niemieccy w Krakowie.

Wczoraj nad ranem przybyli do Krakowa dziennikarze niemieccy, należący do Katolickiego Związku Dziennikarzy, którzy uczestniczyli w Kongresie Eucharystycznym w Częstochowie. Dziennikarze w liczbie 12 przyjechali do naszego miasta w towarzystwie dyrektora katolickiej agencji prasowej ks. Gawlina. Wczoraj zwiedzali zabytki Krakowa, zwłaszcza kościoły, a dzisiaj wyjadą na Bielany, celem oglądnięcia pustelni OO. Kamedułów. Wieczorem dziennikarze niemieccy odjadą do Warszawy.

Kuratorjum zniosło giełdę książek na ul. Szpitalnej

Jak już donosiliśmy, młodzież szkolna urządziła sobie — jak co roku — na ul. Szpitalnej giełdę książek, sprzedając tam i kupując podręczniki szkolne. Obecnie Kuratorjum okręgu szkolnego zabroniło pod rygorem surowych kar gromadzenia się uczniów na ul. Szpitalnej i sprzedawania książek, polecając zakładom szkół średnich, aby zorganizowały w poszczególnych szkołach antykwarjety, w którychby młodzież mogła kupować i pożyczać książki. Profesorowie gimnazjalni mają przeprowadzać kontrolę na ul. Szpitalnej, czy młodzież nie gromadzi się na jezdni. — W niektórych szkołach średnich Dyrekcje urządziły już antykwarjaty, które zaopatrują młodzież w potrzebne książki.

Eksmisje bezrobotnych.

Mimo ustawicznych głosów prasy i memorjałów komisji ankietowych — ruch budowlany jest u nas wciąż „problemem", do którego realizacji żaden z powołanych czynników poważnie dotąd nie przystępuje. Projekty jakie ze sfer rządowych w ostatnich czasach przedostały się do wiadomości publicznej raczej przerażają społeczeństwo radykalno-socjalistycznym doktryneryzmem lub wręcz powiększają krytyczne położenie dotkniętych kryzysem mieszkaniowym lokatorów przez groźbę wygórowanych podwyżek czynszu — niż budzą jakąś nadzieję poprawy. Gminy, niektóre poczyniły na tem polu znaczne i racjolne wysiłki (n. p. Poznań) przynosząc pewną ulgę, większość jednak samorządów, żadnej w tym kierunku nie wykazuje incjatywy tłumacząc się brakiem kredytów.

Równocześnie jednak wszędzie zagranicą słyszy się o pomyślnej przeprowadzonej akjci rozbudowy miast i złagodzonym znacznie braku mieszkań.

Szczególnie dotkliwie sprawa ta daje się odczuć w Krakowie. Choć powstają nowe domy na przedmieściach, mieszkania w nich są niezwykle drogie i dla szerokich mas zupełnie niedostępne. A równocześnie dzień każdy przynosi nowe fakty wyrzucania na bruk ludzi z rodzinami, często dlatego tylko, że będąc bez pracy nie mogli płacić regularnie czynszu. Obowiązkiem gminy jest zająć się wynalezieniem jakiegoś dachu nad głową dla eksmitowanych. Dwa zacytowane niżej fakty są tylko drobnym ułamkiem tych tragedji szeregu rodzin, jakie każdy niemal dzień ze sobą przynosi.

* * *

Franciszek Weiser, urzędnik prywatny wprowadził się we wrześniu ub. roku z żoną do mieszkania 1-pokojowego z kuchnią w Woli Duchackiej nr. 18. Właściciel mieszkania niej. Józef Słowikowski, maszynista kolejowy wyznaczył przy umowie czynsz w wysokości 70 złotych. Wkrótce z powodu drobnych nieporozumień między żoną lokatora a właściciela ten ostatni zaczął prześladować Weisera odbierając mu używanie strychu, piwnicy i t. d., wreszcie wypowiedział mu mieszkanie. Weiser, jako bezrobotny pobierał przez jakiś czas zasiłek wkrótce jednak pomoc ta ustała wobec czego nie mógł regularnie płacić czynszu. Stało się to powodem niekorzystnego dlań wyroku sądowego i eksmisji. W ostatnim dniu sierpnia wyrzucono go z mieszkania i to bez mebli, które egzekutor zajął na pokrycie zaległego czynszu. Od 10-ciu dni wyrzucony na ulicę lokator jest bez dachu nad głową, bez pracy i bez środków do życia.

* * *

Do redakcji naszej zgłosił się rzemieślnik — żyd Roman Liban, którego — jak w swoim czasie donosiliśmy — eksmitował z mieszkania właściciel realności przy ul. Orzeszkowej l. 4. niej. Lazar Rock. Liban błąka się od szeregu tygodni wraz z żoną i 6-ciorgiem nieletnich dzieci bez dachu nad głową. Właściciel kamienicy jest podobno człowiekiem bardzo zamożnym, radcą kahału i t. p. Względy czysto ludzkie przemawiają za tem, by temu bezrobotnemu udzielono wreszcie jakiejś pomocy.

—OO—

Teatr rewjowy w Krakowie.

W związku z naszą onegdajszą wiadomością o nowej imprezie artystycznej w Krakowie, podjętej przez p. Walerego Jastrzębca atrzymujemy następujące dalsze informacje:

Pośród zespołu zaangażowanego do stałego Teatru rewjowego wymienić należy: pp. Janinę **Leonowicz**, wodewilistkę, Hankę **Runowiecką**, Adę **Owidzką**, śpiewaczkę w stylu Ordonki, Zofję **Ustarbowską**, artystkę skeczową i charakterystyczną, piosenkarza charakterystycznego Gustawa **Cybulskiego**, Edwarda **Fertnera**, znanego publiczności krakowskiej ze swej pracy przed paru laty w teatrze „Bagatela", Stefana **Laskowskiego**, również znanego z występów w operetce za czasów Sempolińskiego, Tadeusza **Pilarskiego** (junjora), który wieloletnią pracą pozyskał sobie trwałe sympatje Krakowa, art. teatru im. Bogusławskiego Romana **Gurowskiego**, komika Stanisława **Belskiego**, miniaturowego artystę Bolesława **Kamińskiego** wreszcie Adolfa **Nowosielskiego**, młodego artystę z Krakowa. Na czele zespołu baletowego w składzie 8 Warszawianek i Łodzianek stanie **baletmistrz Eugenjusz Wojnar**, wraz ze swą partnerką primaballeriną Ireną **Soboltówną**, b. artystką Teatru Letn. w Warszawie.

Przedstawienia w Teatrze przy ul. Rajskiej będą odbywały się codziennie **dwukrotnie o godzinie 7-mej i 9-tej wieczór**, co będzie również pewną inowacją dla Krakowa.

—OO—

Kraków, dnia 11-go września 1928.

Wtorek 11: św. Prota, św. Jacka.

Środa 12: św. Walerjana.

Środa 12: Wschód słońca o godz. 5.12, zachód o 18.

—§—

ZEBRANIE KRAKOWSKIEGO KOŁA XX. KATECHETÓW, pierwsze w roku szkolnym 1928/9, odbędzie się dnia 12 b. m. (środa) o godz. 5 po południu w Domu Księży, ul. św. Marka 10. Porządek dzienny: 1) Ref. Ks. Prof. J. Litwina p. t. „Znaczenie momentu psychologicznego w spowiedzi szkolnej". 2) Terminy spowiedzi szkolnych.

POWRÓT Z URLOPU PREZ. ROLLEGO. Prezydent m. Krakowa inż. Rolle powrócił z urlopu wypoczynkowego i z dniem wczorajszym objął urzędowanie.

GOSCIE ŁODZCY W KRAKOWIE. Dziś przybywa do Krakowa prezydent m. Łodzi Rapalski z kilku radnymi. Zwiedzą oni zabytki Krakowa, oraz miejskie zakłady użyteczności publicznej, a w szczególności rzeźnię miejską.

WYJAZD MAŁOLETNICH ZAGRANICĘ. Władze administracyjne wyjaśniły, że przy wyjazdach małoletnich zagranicę, o ile wyjeżdżają oni z kraju sami, bezwzględnie wymagane jest zezwolenie rodziców. Zezwolenia te mają być przedstawiane starostom po uprzedniem poświadczeniu tożsamości podpisów. Zobowiazania rodziców do utrzymywania dzieci w obcem państwie zostały zniesione.

NAGŁY ZGON NA ULICY. Na chodniku w ul. Kolętek zasłabła nagle kobieta nieznanego nazwiska. Wezwany lekarz Pogotowia stwierdził śmierć wskutek zatrucia spirytusem denaturowanym. Zwłoki przewieziono do Zakładu medycyny sądowej.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Jan Wójtowicz (lat 25), robotnik, będąc w stanie pijanym, usiłował poderżnąć sobie gardło nożem, przyczem lekko się skaleczył. Pogotowie ratunkowe po opatrzeniu przewiozło go do aresztów policyjnych, celem wytrzeźwienia się.

RZUCIŁ SIĘ POD AUTO w ul. Andrzeja Potockiego Ignacy Kotowicz l. 46, b. nauczyciel, umysłowo chory, odniósł on szereg ran na całem ciele. Lekarz Pogotowia po opatrzeniu przewiózł nieszczęśliwego do szpitala.

KRWAWA SPRZECZKA. Wczoraj wezwano Pogotowie ratunkowe do domu pod l. 45 przy ul. Krakowskiej, gdzie podczas sprzeczki ze znajomymi została dotkliwie pobita Marja Chorabik (l. 24) krawcowa. Lekarz Pogotowia stwierdził u niej liczne rany na całem ciele. Po opatrzeniu karetka Pogotowia przewiozła ją do szpitala.

NOŻOWCY GRASUJĄ. Dnia 9 b. m. został przebity nożem na ul. Podrzeźniczej Zdzisław Panuś, robotnik, przez Franciszka Krasnego. Rannego przewiozło Pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza. Następnie Krasny na ul. Grzegórzeckiej pobił laską po głowie Teofila Bu.ka, poczem zbiegł. Dochodzenia w toku.

—o0o—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

PRÓBY ŚPIEWACKIE „ECHA". Prezydjum krakowskiego Towarzystwa śpiewackiego „Echo" zawiadamia swych członków czynnych, że po przerwie wakacyjnej próby śpiewu chóralnego zostały już podjęte i odbywają się dwa razy w tygodniu, tj. we wtorki i piątki od godz. 7 wieczór. Ze względu na zbliżające się występy, Prezydjum uprasza o punktualne przybywanie na próby.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Wtorek: „Róża".
Środa: „Róża".
Czwartek: „Róża".

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: Gehenna zdradzonego męża.
UCIECHA: „Alraune", według powieści H. H. Eversa.
NOWOŚCI: Rodzina bez moralności.
SZTUKA: „Księżniczka i modelka".
CORSO: „Dama Pikowa".
WARSZAWA: „Świat podziemny".

—o—

Z TEATRU M. IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dziś we wtorek i wszystkie następne dni tygodnia poemat Stefana Żeromskiego „Róża". Po zmontowaniu technicznej strony przedstawienia kończy się ono obecnie o godz. 10.45. W próbach nowość amerykanina Arnolda Ridley'a „Pociąg widmo".

SWIETNY ZESPÓŁ WARSZ. Z MARJANEM RENTGENEM i E. KOSZUTSKIM na czele wystąpi w Krakowie w przejeździe tylko dwa razy, a to we środę 12 bm. oraz we czwartek 13 bm. w Starym Teatrze i wykonają pełną humoru rewję pióra: Tema, Szerszenia, Własta i Orłowskiego p. t. „Nareszcie Sami". W zespole tym wystąpi również cieszący się w Warszawie wielką popularnością „Koszutski-Girls" złożony z 8 osób.

---

wrujących w pobliżu wojskach rosyjskich, bo inaczej — wszak niekażdy widz zna lub pamięta „Różę" z książki — działanie zabójczych promieni Dana rozprasza się w pustce i mimo ide ologji zniszczenia, tylkoco wygłozonej przez Bożyszcze, czyn Dana i Czarowica kończy sztukę gorszym jeszcze deus ex machina, niż owo „Galilaee, vicisti!" Nie-boskiej Krasińskiego. I wogóle, jeżeli struktura „Róży" w książce jest bardzo pogmatwana, to podana ze sceny staje się wprost chaotyczną.

Co do gry, o ile dyskusyjny przeważnie wątek „Róży" grać się da, wydobyto z niego wszystko, co się wydobyć dało. Przejdźmy rzecz scenami. Makabryczny prolog Anzelma z Bożyszczem, pp. Krasnowieckiego i Surzyńskiego, miał w głosie i gestach pierwszego zamogilną niesamowitość, w intonacji i postaci drugiego, należną moc i dostojeństwo. Obaj wywiązali się ze swego zadania bez zarzutu, owszem chwalebnie. Scena druga w celi więziennej, skontrastowała doskonale dwa typy rewolucjonistów: zrezygnowanego w słowach Zagozdę, w którego duszy jednak wbrew słowom pali się wieczne „e pur si muove" i entuzjastę Czarowica, któremu kraty żelazne zamykają drogę do czynu wolnego człowieka. Postać Zagozdy, w interpretacji p. Burnatowicza, godna była tej róży, którą Żeromski rękoma Bożyszcza kładzie na jego piersi; w postaci Czarowica debiutował nowo zjednany dla naszej sceny artysta, p. Kaczmarski. Z pierwszego występu przed nową publicznością i w sztuce takiej jak „Róża", niepodobna trafnie artysty ocenić. P. Kaczmarski obok dobrego głosu i żywego lecz jeszcze kanciastego gestu, ma dużo entuzjazmu i nieuchwytnego piękna młodości. W roli Czarowica, zwłaszcza w scenach więziennych, zanadto się zgrywał, w scenie fabrycznej jednakże tosamo zgrywanie się było właśnie dobre, bo tylko ono mogło sprzeciwważyć grę rozagitowanego tłumu. — Kapitalnie wypadła scena w biurze Ochrany. P. Leliwa, jako naczelnik policji, miał obleśność i przymilność krwiożerczego żandarma i rolą tą rozszerzył znacznie swoje emploi; p. Kaczmarski, w zeszłym roku jeszcze adept naszej sceny, okazał się w roli Osta talentem wysokiej miary. Był tak szczery i tak prawdziwy w swem męczeństwie, że wzruszał. Zarazem ujawnił ten bezcenny u artysty scenicznego umiar, który okropność akcji umie przesłonić tęczami poezji. Tylko dzięki tej wnętrznej poezji, którą p. Kaczmarski wyposażył postać Osta, można było bez obrzydzenia, owszem z estetycznem zadowoleniem sceny tej wysłuchać.

Z ról kobiecych nie mogła odnieść teatralnego sukcesu postać Krystyny w wykonaniu p. Jaroszewskiej, a nie mogła dlatego, że jest mocno przesadzona i nieprawdziwa w swej psychice. Wyraziściej przemówiła do widza bardzo dobra Nastka p. Bednarskiej. Jedyny zarzut to nadmierna praworność, która z potulnego w poemacie podlotka zrobiła pyskatą dziewkę. Ale pogodziwszy się z tem kumoszkowatem ujęciem roli, trzeba młodej artystce za jej Nastkę szczerze przyklasnąć. Sceny ansamblowe szły sprawnie, miały dobrą plastykę i rytm.

Podsumowawszy wszystko, należy — mimo licznych zastrzeżeń — uznać pracę i wysiłek, jakie w inscenizację „Róży" włożono, — uznać go tem bardziej, że dłuższego życia scenicznego nie można sztuce wróżyć.

MACIEJ SZUKIEWICZ.

Życie gospodarczo-społeczne.

Groźne niebezpieczeństwo.

Wykupno lasów i przedsiębiorstw polskich przez obcy kapitał.

Prasa polska, zajęta w ostatnich czasach omawianiem zagadnień politycznych, zamało zwraca uwagi na objaw, który dla przyszłości naszego życia gospodarczego może mieć bardzo szkodliwe skutki. Mam tu na myśli **systematyczne wykupno naszego przemysłu i objektów naszego eksportu przez obcy kapitał.** Przechodzenie naszych fabryk, przedsiębiorstw i lasów w ręce obce przybrało w ostatnich latach rozmiary wprost groźne. Niema dziś w Polsce większej gałęzi przemysłu, w której by w tej lub owej formie nie był zaangażowany kapitał obcy. **Większość naszych przedsiębiorstw jest tylko z nazwy polska,** a właścicielami ich są Niemcy, Francuzi, Belgowie, Anglicy i Amerykanie. Wielki nasz przemysł naftowy, węglowy i drzewny **przeszedł prawie całkowicie w obce ręce.** Przemysł metalurgiczny również wykupują firmy zagraniczne, podobnie jak i przemysł **cukrowniczy.** Przemysł ceramiczny z trudnością **broni się przed inwazją obcych kapitałów.**

Wpływ obcego kapitału zaznacza się również w zakładach, będących własnością państwa. **Fabryki zapałek są w rękach szwedzkich wydzierżawione** w r. 1925 konsorcjum zagranicznemu, telefony w Warszawie i innych miastach dzierżawi firma Cadergren, w państwowych kopalniach węgla, fabrykach samolotów, budowy okrętów i t. p. **Kapitał zagraniczny jest silnie reprezentowany.** Gdyby można rozporządzać statystyką okazałoby się niezawodnie, że zwłaszcza **w ostatnich dwóch latach, a więc w okresie t. zw. sanacji, Polska dopuściła obcych finansistów i przedsiębiorców do większości naszych zakładów pracy.**

Pozyskanie obcych kapitałów nie byłoby tak groźnem, gdyby stanowiły one taki odsetek, któryby zapewniał decydujący wpływ reprezentantów rodzimego kapitału. Tak niestety nie jest. **Polski kapitał jest w mniejszości lub też całkowicie został z przedsiębiorstw naszych usunięty, ustępując miejsca obcemu.**

Ta powolna wyprzedaż Polski, bo tak to trzeba nazwać, **nie spotyka się ze skutecznem przeciwdziałaniem naszego społeczeństwa i jego kierujących czynników.** Ba, czynniki te niejednokrotnie tak się zachowują, **jak gdyby same popierały ową gospodarczą okupację Polski.** Nie tak dawno wydano dekret o ochronie rynku pracy mający na celu zapewnienie w przedsiębiorstwach pracy przedewszystkiem obywatelom polskim. A tymczasem w ślad za obcym kapitałem przybywają do kraju naszego setki urzędników, majstrów i nawet robotników, poddanych państw obcych i znajdują tu pracę i dobre zarobki, gdy równocześnie pracownik Polak skazany jest na korzystanie z funduszu bezrobocia.

Ze względów społecznych najazd kapitału obcego ma skutki fatalne. Wiadomo, że większość przedsiębiorców zagranicznych **dąży jedynie do wyciśnięcia z naszego kraju jak największej sumy dochodów.** Gospodarka w przedsiębiorstwach opanowanych przez kapitał obcy, jest wprost **rabunkowa.** Chodzi wszak tym panom o jak największe zyski i o jak najrychlejsze ich zdobycie. Obojętną jest dla nich rzeczą dalsza przyszłość przedsiębiorstwa, obojętny los robotnika polskiego. Jest faktem powszechnie znanym, że zakłady pozostające w rękach obcych najgorzej płacą robotników, a brak urządzeń ochronnych w tych zakładach powoduje tak często nieszczęśliwe wypadki. Wyjątek stanowią niektóre przedsiębiorstwa niemieckie, a to dlatego, że Niemcy, nie od dziś zresztą, traktują Polskę jako kraj nadający się do ich kolonizacji, a tem samem osiedlają się u nas na stałe.

Pod względem przyszłego rozwoju naszego przemysłu inwazja obcych kapitałów jest objawem bezwzględnie szkodliwym. Fabryki w Polsce stają się poprostu filjami fabryk niemieckich. W razie niekorzystnej konjunktury na rynkach międzynarodowych, filje te mogą być każdej chwili zwinięte, a tysiące polskich pracowników utraci pracę. Nie mówię już o tem, jak taka zależność naszej produkcji od obcych, przejawiłaby się na wypadek konfliktów wojennych.

Wobec groźby niebezpieczeństwa, jakiem jest przechodzenie naszych zakładów pracy w ręce obce, najwyższy czas, by podjąć walkę z tym objawem. Walkę musi zainicjować społeczeństwo. W latach przedwojennych inwazja obcych kapitałów zagrażała Węgrom. Wtedy rzucono tam hasło: Precz z obcą produkcją, precz z obcym kapitałem w produkcji. Powstała organizacja społeczna, która po paru latach działalności doprowadziła do unarodowienia przemysłu węgierskiego. Pozostały w nim wprawdzie obce kapitały, ale musiały one pójść w służbę kraju. Może ta droga byłaby i u nas wskazaną. W każdym razie dotychczasowa obojętność wobec inwazji obcej w nasze życie gospodarcze, winna zniknąć, jeśli po paru latach nie mamy stać się **kolonją dla ekspanzji gospodarczej naszych bliższych i dalszych sąsiadów.**

Jan Puchałka.

Potrzeby kredytowe kupiectwa krakowskiego.

ROLA BANKU MIESZCZAŃSKO-LUDOWEGO

Na zjeździe chrześcijańskiego kupiectwa Zachodniej Małopolski, który w ub. niedzielę odbył się w Krakowie w sali Tow. Strzeleckiego, wygłosił p. Czarnecki, członek Kongregacji Kupieckiej, referat ilustrujący treściwie stan zagadnienia kredytu kupieckiego w obecnej chwili. Myśli poruszone przez niego podajemy w streszczeniu:

„Największą bolączką kupiectwa obecnej doby jest obok wygórowanych podatków brak kredytów.

Jesteśmy świadkami **nowej fali mnożących się protestów wekslowych postępowań ugodowych i licytacji podatkowych,** a wszystko to na tle ciasnoty gotówkowej, której dowodem są udzielane w niektórych gałęziach, naprzykład tekstylnej skonta gotówkowe dochodzące do 10 proc., dalszym powodem złego stanu kupiectwa jest inflacja weksli długoterminowych niezdatnych do eskontu.

Stan naszego rynku pieniężnego jest również opłakany, stopa procentowa prywatna jest o wiele wyższa od stopy procentowej Banku Polskiego, co jest dalszym dowodem ciasnoty gotówkowej.

Zagranica, w szczególności Ameryka podwyższyła stopę procentową, aby zahamować odpływ kapitału tak, że horoskopy na przyszłość przedstawiają się dosyć smutno.

Bank Polski o kupca zupełnie się nie troszczy, jak wykazuje statystyka, uważając, że wystarcza w zupełności finansowanie kupiectwa drogą okrężną przez przemysł i nie zdając sobie z tego sprawy, że fatalne położenie kupiectwa odbija się w pierwszym rzędzie na tym uprzywilejowanym przez Bank Polski przemyśle.

Banki zaś prywatne są za słabe, aby kupiectwu pomóc.

Słyszymy wprawdzie coraz częściej w sferach rządowych głosy, że kupiectwo nie mniej dotąd tej pomocy kredytowej jaka mu się ze względu na ponoszone przezeń ciężary podatkowe należy, jednak dotąd **oprócz obietnic nic w tej palącej kwestji nie uczyniono.**

Według posiadanej statystyki wynosił: wymiar podatku obrotowego za rok 1926 od obrotu:

ze stawką pod. ½ proc. — 1.422 miljony; 1 proc. — 2.657 milj.; 2 proc. 9.596 milj.; 5 proc. — 13.799 milj.; Śląsk — 1.453 milj. — razem 28.927 miljony.

Z tego wypadło na I, II, III i IV kategorję handlową:

I. — 1.233 milj.; II. — 3.103 milj.; III. — 3.235 milj.; IV. — 1.033 milj. Śląsk 610 — razem 9.214 miljonów.

czyli udział jego w ponoszonych przez ogół podatków wynosi 31 proc., biorąc pod uwagę podatek przemysłowy.

Udział kupiectwa w kredytach Banku Polskiego wynosił niespełna 2 proc. w kredytach P. K. O. zaledwie 1 proc., zaś w kredytach Banku Gospodarstwa Krajowego zaledwie oko ło 3 proc.

Zestawiwszy więc powyższe dane przekonamy się, że pomoc kredytowa dla kupiectwa ze strony banków państwowych jest znikoma.

Z kolei wypada się zastanowić **jakiego rodzaju powinna być pomoc kredytowa dla kupiectwa.**

Głównym kredytem obrotowym kupca jest **kredyt redyskontowy,** jednak w naszych stosunkach równie ważnym jest **kredyt bezpośredni** jako ściśle związany z uzdrowieniem handlu słabego, jednak opartego na zdrowych pod stawach.

Kongregacja uznając i rozumiejąc fatalne położenie kupca stworzyła „własną placówkę kredytową pod firmą „Bank Mieszczańsko-Ludowy" spół. z nieogran. odpow., której zadaniem jest iść z pomocą drobnemu kupiectwu, dziś właśnie najbardziej tej pomocy potrzebującemu.

Jedyną bowiem możliwą drogą uzyskania kredytów dla kupiectwa jest **droga spółdzielczości,** niestety przez kupiectwo nasze niedoceniana i lekceważona, a dająca na zachodzie poważne rezultaty, nie mniej jednak przez mniejszość narodową należycie **wyzyskana i będąca dużą pomocą dla kupiectwa żydowskiego.**

Wystarczy bowiem to, że w samym Krakowie jest **kilka żydowskich spółdzielni kredytowych** bardzo dobrze prosperujących, nie mówiąc o prowincji gdzie są spółdzielnie kredytowe bardzo bogate.

Kierując się myślą niesienia jak najwydatniejszej pomocy zaczął Bank Mieszczańsko-Ludowy swą działalność kredytową od udzielania kredytów bezpośrednich, celem dostarczenia handlowi potrzebnych środków obrotowych.

W ten sposób udziela Bank kredytów bezpośrednich wekslowo zabezpieczonych i poręczonych przez osoby trzecie.

Udziela także kredytów redyskontowych w miarę posiadanych funduszów, a w najbliższym czasie zamierza uruchomić **kredyty redyskontowe na większą skalę.**

Wypada więc przyjrzeć się organizacji Banku.

Na czele Banku stoi Rada Nadzorcza złożona z 12 członków, a skupiająca poważne nazwiska kupiectwa krakowskiego.

Następnie dyrekcja złożona z 2 członków i zastępcy z komitetem cenzorów złożonych z 2 członków.

O udzielaniu kredytów decyduje dyrekcja wraz z komitetem cenzorów, tak, że udzielone kredyta są odpowiednio zabezpieczone i udzielane w zupełnie pewne ręce.

O rozwoju Banku świadczy stan posiadanego kapitału obrotowego, **który wzrósł do 250 tys. zł.**

Pobierany procent 12 w stosunku rocznym nie przekracza procentu pobieranego przez prywatne banki akcyjne.

Mając swą własną placówkę kredytową, która pomimo trudnych warunków stale się rozwija staraniem Kongregacji jest **dalsze zwiększenie środków obrotowych Banku,** aby w następstwie rozwinąć wydatną pomoc kredytową dla członków naszej organizacji".

Kończąc pozwalam sobie zwrócić się do obecnych tutaj członków miejscowych i zamiejscowych, aby naszą placówkę poparli przez załatwianie swych czynności bankowych jak inkaso e. c. t. w Banku Mieszczańsko-Ludowym".

—oo—

Zjazd prawników kolejowych we Lwowie

Lwów. 9. 9. (PAT.) Dziś o godz. 11 w sali prezydjum dyrekcji kolejowej rozpoczął się **zjazd Związku prawników kolejowych, liczący 300 członków,** w tem 60 ze Lwowa. Przedmiotem obrad jest **sprawa kodyfikacji ustawodawstwa kolejowego.**

—oo—

Lekkie ożywienie w akcjach.

Na rynku walut tendencja utrzymana, dolar pryw. 8.88—8.88 i pół, czeki bankowo 8.90 do 8.90½, Bank Polski bez zmiany.

W akcjach nastrój lekko mocniejszy, żywsze zainteresowanie szczególnie dla Zieleniewskiego i Chodorowa. Chodorów w placeniu 181, Siersza górn. po 152 i pół — bez transakcji. Obroty naogół niewielkie.

Na pogiełdziu tendencja niejednolita. Dolarówka i Cegielski mocniejsze. 4 proc. premjówka inwestycyjna słabiej. Reszta bez zmiany, ruch żywszy.

Notowano: Bank Malop. 26, Zieleniewski 145, Mydło 8, Elektrownia 57.50, Cegielski 47.50, dolarówka 90.50—91, premjówka 4 proc. inwestycyjna 130—131, Ćmielów 24 gr, Lokomotywy 130.

IV. międzynar. kongres Chrześć. Związków Zawodowych.

W dniach od 25 do 28 b. m. odbędzie się w Monachium **czwarty międzynarodowy kongres chrześcijańskich Związków zawodowych.** Już przed wojną istniała międzynarodowa łączność wśród chrześcijańskich związków robotniczych, utrzymywana przez międzynarodowy Sekretarjat w Kolonji. Wojna zerwała wszelkie nici łączące te związki i było rzeczą trudną wyjaśnić międzynarodową atmosferę tak, aby Chrześć. Związki poszczególnych krajów mogły zebrać się dla wspólnego omówienia zagadnień pracy dających się rozwiązać tylko w drodze spół działania międzynarodowego. Wznowiony w r. 1925 (czerwiec) kongres założycielski odbył się w Hadze. Trudności nie mogły być jednak wówczas jeszcze przełamane i dopiero we wrześniu 1925 udało się ustalić prezydjum (w Szwajcarji) i sekretarjat (w Utrechcie — Holandja) międzynarodowe go Związku chrześcijańskich zawodówek.

Od czasu do czasu powstawały także Zawodowe Związki poszczególnych gałęzi pracy, jako międzynarodowe. Na drugim kongresie w r. 1922 liczono piętnaście takich międzynarodówek zawodowych. Istotnie postęp dał się już wówczas zauważyć w tem, że chrześcijański ruch zawodowy zjednoczył się na zasadach jednolitego międzynarodowego socjalno-gospodarczego programu.

Czwarty kongres odbędzie się w Niemczech, które wykazały najsilniejszy chrześcijański ruch robotniczy. Palące zagadnienia, nad któremi obradować będzie kongres będą stanowić wytyczne dla robotników zjednoczonych w Ch. Z. Z. na szereg najbliższych lat.

Kongres Ch. Z. Z. poprzedzi w dniach 20 do 22 b. m. międzynarodowy Zjazd Górników, na którym reprezentowane będą wszystkie organizacje górnicze w Europie. Przewodniczyć obradom będzie przywódca chrześcijańskich górników poseł Imbusch.

Z chrześć. ruchu zawodowego.

ZGROMADZENIE W TRZEBINI.

W ostatni czwartek 6 bm. odbyło się w sali Katol. Domu ludowego w Trzebini liczne zgromadzenie hutników, któremu przewodniczył p. **Stępień.** Referat organizacyjny wygłosił sekr. jen. centrali Zjedn. Ch. Z. Z. w Katowicach p. **Musioł,** o postulatach robotniczych mówił poseł okręgu p. **Puchałka.** W dyskusji przemawiało kilku uczestników zgromadzenia między nimi pp. Kowal, sekretarz Hoffman z Krakowa i in. Uchwalono jednomyślnie szereg rezolucji między innemi w sprawie ożywienia pracy organizacyjnej w Trzebini. Dokonano w końcu wyboru zarządu oddziału z prezesem p. Kowalem na czele.

Radio.

Środa 12 września.

Kraków (566). G. 12 Muzyka z płyt gramofonowych; 13 Transmisja sygnału czasu, hejnału z Wieży Marjackiej, komunikatu lotniczo-meteorologicznego; 15 Transmisja komunikatów: meteorologicznego i gospodarczego; 17 Audycja dla młodzieży: „Trzy siostry"; 17.25 Odczyt p. t.: Paryskie muzy (teatr — kino — music hall)", wygł. red. W. Zechenter; 18 Transmisja koncertu z Warszawy; 19 Rozmaitości; 19.30 „Skrzynka pocztowa"; 19.55 Transmisja komunikatu rolniczego; 20.05 Komunikaty; 20.30 Koncert wieczorny; 22 Transmisja komunikatów z Warszawy.

Warszawa (1.111). G. 13 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny; 15 Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, nadprogram; 16.30 Komunikat harcerski; 17 Program dla młodzieży. Transmisja z Krakowa; 17.25 „Skrzynka pocztowa"; 18 Audycja literacka. Transmisja z Wilna; 19 Rozmaitości; 19.30 Odczyt p. t. „Nad Trockiem jeziorem"; 19.55 Komunikat rolniczy; 20.05 Nadprogram, komunikaty; 20.30 Koncert wieczorny, poświęcony muzyce szwajcarskiej. W przerwie biuletyn „Messager Polonais" w jęz. francuskim; 22 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny; 22.05 Komunikaty.

Poznań (348.8). G. 13 Sygnał czasu. Muzyka z płyt gramofonowych; 14 Notowania giełdy pieniężnej i zbożowo-towarowej; 14.15 Komunikaty PAT.; 17.35 Pogadanka w języku francuskim; 18 Transmisja koncertu z Warszawy; 19 „Silva rerum — czyli rzeczy ciekawe"; 19.30 Odczyt z cyklu o dziennikarstwie; 20 Komunikaty gospodarcze; 20.30 Transmisja koncertu z Warszawy; 22 Sygnał czasu. Komunikaty: meteorologiczny i PAT.; 22.20 Nadprogram; 22.40 Muzyka taneczna z „Palais Royal".

Katowice (422). G. 16.40 Komunikaty Pols. Zw. Zrzeszeń Gosp. Woj. Śl.; 17 Transmisja z Krakowa. Audycja dla młodzieży; 17.25 Odczyt; 18 Transmisja koncertu z Warszawy; 19 Rozmaitości; 19.30 Pogadanka z działu: „Gospodyni śląska"; 19.55 Komunikat rolniczy; 20.05 Odczyt: „Szkice z Niwy Polskiej Śląska"; 20.30 Transmisja koncertu z Warszawy; 22 Sygnał czasu oraz komunikaty: lotniczo-meteorologiczny, P. A. T. i sportowy.

Trudny warunek. — Mam dla pana bardzo odpowiednią partję, lecz musi się pan przedtem ogolić i włożyć czysty kołnierzyk...

— Naprawdę? A jeżeli z tego nic nie będzie?

Wiadomości i telegramy z ostatniej chwili.

Konferencja przemysłowców w Zakopanem.

Warszawa. (AW.) Jak już zapowiadaliśmy, odbyła się w Zakopanem konferencja reprezentantów przemysłu cynkowego Polski, Niemiec i Anglji w sprawie utworzenia kartelu blachy cynkowej. Kartel ma być ukonstytuowany pod postacią spółki z ograniczoną odpowiedzialnością. Delegaci zagraniczni zwiedzili okolice Zakopanego i przyglądali się popisom tańców góralskich.

SPRAWY GRANICZNE W TATRACH.

Zakopane. (AW.) Jutro przybywają do Zakopanego przedstawiciele władz czechosłowackich i polskich celem omówienia spraw, dotyczących realizacji parku narodowego, uregulowania dróg na pograniczu, jak również i spraw wodnych. Rokowania potrwają kilka dni.

POŻAR LASU W OKOLICY SPAŁY.

Warszawa. (AW.). W jednej z leśniczówek w pobliżu Spały wybuchł z niewiadomej przyczyny pożar, który rozszerzył się na pobliski las. Dzięki energicznej akcji ratunkowej, zdołano pożar ugasić. Mimo to jednak spłonęło kilka morgów lasu.

ZGON. RED. LUBKIEWICZA.

Warszawa 10.9. (tel. wł.). W poniedziałek zmarł w Białymstoku redaktor „Białostockiego Dziennika" Ant. Lubkiewicz.

Po zamknięciu kroniki.

DWA I PÓŁ ROKU WIĘZIENIA ZA ZABICIE ŻONY.

Wczoraj rozpoczęła się wrześniowa kadencja sądu przysięgłych w Krakowie rozprawą przeciw Wojciechowi Królowi (lat 30), oskarżonemu o zbrodnię zabójstwa z par. 140 i 142 uk.

Według aktu oskarżenia, Król ożenił się w r. 1927 z Katarzyną Lendówną; wspólne pożycie małżonków trwało jednak krótko, gdyż Lendówna po sprzeczce z mężem opuściła go i zamieszkała z powrotem u swej matki. Obwiniony oburzony tym aktem, wyszedł dnia 1-go czerwca b. r. na pola koło wsi Przewóz i zaczaiwszy się na powracającą do domu żonę, rzucił się na nią, począł ją bić kijem, a powaliwszy na ziemię, kopał nogami. Królowa zdołała się wyrwać nieludzkiemu mężowi i rzuciła się do ucieczki. Obwiniony dogonił ją i potężnem uderzeniem laską w głowę, obalił na ziemię. Skatowaną kobietą zaopiekował się Jan Wilk, gospodarz z sąsiedniej wsi, który zabrał ją do domu a następnie odwiózł do Krakowa do szpitala św Łazarza. Na skutek odniesionych ran Królowa zmarła w kilka dni później. Bezpośrednią przyczyną śmierci — jak stwierdzili lekarze — było obustronne zapalenie urazowe opłucnej i płuc, oraz złamanie żebra.

Oskarżony przyznał się na wczorajszej rozprawie do zbrodniczego czynu, podając na swe usprawiedliwienie, że dążył do zgodnego pożycia z żoną i kilkakrotnie namawiał ją do powrotu, widząc jednak, że nic nie wskóra, postanowił użyć ostatniego argumentu, t. j. kija (!!).

Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych trybunał wydał wyrok, skazujący Króla na 2 i pół roku ciężkiego więzienia z obostrzeniami. Rozprawie przewodniczył s. s. o. Lizak, wotowali s. s. o.: Dr. Kaczmarski i Dworzański, oskarżał prok. Dr. Kuc.

Przesilenie w Bułgarji trwa.

KOMITET MACEDOŃSKI GROZI NIEPRZYJAZNYM MINISTROM WYROKIEM ŚMIERCI!

Wiedeń. 10 9. (PAT.) Dzienniki donoszą ze Sofji: Ljapczew wczoraj wieczór udał się na półgodzinną audjencję do króla i złożył misję utworzenia gabinetu. Przedpołudniem zażądał Ljapczew rozszerzenia swojego mandatu i otrzymał pozwolenie na to. Następnie opracował listę gabinetu, w której grupa Burowa otrzymała urząd zagraniczny i tekę ministra kolei, podczas gdy najważniejsze trzy mandaty przypadły demokratom. Zwolennicy Burowa oświadczyli, że zaproponowanej listy przyjąć nie mogą.

Wiedeń. 10 9. (PAT.) Dzienniki donoszą ze Sofji. Komitet macedoński wystosował do Zankowa i Burowa pismo, w którem wzywa ich, by zaniechali prześladowania komitetu macedońskiego i jego członków, w przeciwnym bowiem razie będą Zankow i Burow skazani przez Komitet na śmierć(!) Komitet znajdzie sposoby i środki, aby wyrok został wykonany. Na podstawie tego listu powstały pogłoski o zamacu na Zankowa i Burowa. Dotychczas zamachu nie dokonano.

MICHAJŁOW POKONAŁ GRUPĘ PROTOGEROWA.

Wiedeń. 10 9. (PAT.) „Neues Wiener Tagblatt" donosi z Białogrodu, „Prawda" donosi ze Sofji, że walka Michajłowa przeciw jego wrogom powiodła się prawie zupełnie. W ostatnim miesiącu wymordowano prawie wszystkich przywódców grupy Protogerowa. Ludzie zamożni w Sofji, którzy sympatyzują z Protogerowem, uciekają ze Sofji, ażeby uniknąć zemsty Michajłowa.

Obchód rocznicy bitwy nad Marną.

MOWA MIN. PAINLEVEGO W MEAUX.

Meaux. (PAT). Przemawiając na uroczystym obchodzie rocznicy zwycięstwa nad Marną, Painleve oświadczył, że obchód ten nie jest bynajmniej nacechowany dumą ani wojowniczym imperjalizmem. Uroczystość dzisiejsza, mówił Painleve, nie jest bynajmniej prowokacją w stosunku do innych narodów i nie dąży do tego, żeby jakichkolwiek z nich upokorzyć. Obchodzimy rocznicę zwycięstwa nietylko Francji, ale wszystkich narodów, które dążą do ideałów pokoju, wolności i sprawiedliwości. Kult grobów poległych bohaterów nie stoi bynajmniej w sprzeczności z uroczystem potępieniem wojny, podobnie jak niezłomne przywiązanie Francji do idei pokoju nie jest naruszone przez fakt istnienia jej zbroi ochronnej. Przytrzymując się polityki pokoju, Francja jest wierną wykonawczynią woli swoich zmarłych, którzy pragnęli widzieć ją wolną i potężną. Armja francuska jest siłą, pozostającą na służbie pokoju. Żołnierze francuscy wykazali niesłychany hart ducha, w nadziei, że ofiary ich doprowadzą do definitywnego zwycięstwa idei pokoju.

Briand o niemożliwości szybkiego rozbrojenia.

„MNIEJSZOŚĆ NIE POWINNA WYSTĘPOWAĆ PRZECIW PAŃSTWU, W KTÓREM ŻYJE".

Genewa. 10 9. (PAT.) Szwajcarska Agencja Telegraficzna podaje: Briand wygłosił na dzisiejszem posiedzeniu Zgromadzenia Ligi Narodów wielką mowę, w której zajął w szerokim zakresie stanowisko w stosunku do najważniejszych problematów pokoju. Liga Narodów jest, zdaniem ministra, obecnie najważniejszem, czy też nawet że jedynem schroniskiem dla pokoju. Bez Ligi Narodów nie doszłyby najdonioślejsze układy, jak pakt locarneński i pakt paryski z pewnością nigdy do skutku. Genewska organizacja pokoju, od chwili swego powstania przeszkodziła już wybuchowi wielu wojen i zatamowała rozwój jednej wojny już w chwili jej wybuchu. Droga pokoju jest w każdym razie usiana rozlicznemi i częściowo wielkiemi przeszkodami, które musza być pokonane. Przechodząc do problemu rozbrojenia, francuski minister dowodził, że nie ma co myśleć o całkowitem zniesieniu kwestji zbrojeń na lądzie, morzu i w powietrzu. Niektóre kraje, należące do Ligi Narodów powiększają swe zbrojenia. Niemcy posiadają armję, złożoną jedynie ze 100.000 ludzi, mają także olbrzymią liczbę silnych mężczyzn, którzy mogą być uzbrojeni. Wszystko to są czynniki, które pozwalają jedynie na powolne kreczenie do ograniczenia zbrojeń. W końcu swych wywodów Briand poruszył sprawę mniejszości. Mówca popiera niektóre krytyczne uwagi ministra Zaleskiego, co do wniosku van Blocklanda. Los mniejszości był przed wojną gorszy, ich głos o pomoc ginął nie wysłuchany, dzisiaj Liga Narodów bierze ich w swoją obronę. Przy dalszym rozwoju ochrony mniejszości, musi się postępować z jaknajwiększą ostrożnością. Mniejszość nie powinna być dopuszczana do występowania przeciw państwom, w których żyje, w przeciwnym bowiem razie pokój byłby poważnie zagrożony. Przemówienie Brianda spotkało się z gorącemi oklaskami, jakkolwiek poszczególne delegacje jak np. niemiecka powstrzymała się ostentacyjnie od oklasków.

KANDYDATURY CHILE I PERSJI.

Paryż. 10 9 (PAT.) „Agencja Havasa" donosi z Genewy: W związku z odrzuceniem kandydatury Chile do Rady Ligi Narodów, większe szanse na pozyskanie miejsca w Radzie ma obecnie Persja.

Niepowodzenie skargi „Volksbundu"

ROZGORYCZYŁO NACJONALISTÓW NIEMIECKICH.

Berlin. (PAT). Prasa nacjonalistyczna w depeszach korespondentów genewskich daje wyraz głębokiemu rozczarowaniu z powodu przyjęcia przez Radę Ligi wyjaśnienia polskiego na odpowiedzi na skargi Volksbundu, dotyczące stosunków bezpieczeństwa publicznego na G. Śląsku. Dziennik występuje z zarzutem przeciw rzekomemu lekceważącemu (!) traktowaniu skargi mniejszości niemieckiej, stosując pod adresem Ligi nietaktowne zapytanie, jak długo jeszcze Rada Ligi zamyśla traktować ochronę mniejszo narodowych jako farsę (!). Następnie dziennik atakuje przedstawiciela Columbji, Urrutię, zarzucając mu, że nie umie okazywać głębszego zrozumienia dla niedoli mniejszości niemieckiej na G. Śląsku, wierząc w dalszym ciągu płonnym (!) przyrzeczeniom Polski.

WIZYTA BRIANDA U KS. SEIPLA.

Wiedeń 10/9. (PAT) „Neue Freie Presse" donosi, że rewizyta Brianda u kanclerza Austrji Seipla trwała 25 minut. Briand omówił w przyjazny sposób kwestje polityczne i gospodarcze, dotyczące Austrji.

Dymisja gubernatora Rzymu.

Wiedeń 10/9. (PAT) Dzienniki donoszą z Rzymu: Książę Ludwik Potentjani gubernator Rzymu, podał się do dymisji. Mussolini zamianował jako jego następcę Boncompagniego. Także i burmistrz Florencji, senator Garbasso, ustąpił ze swego stanowiska.

NIEUDAŁA MANIFESTACJA KOMUNISTÓW POD PARYŻEM.

Warszawa 10/9. (Telef. wł.). Francuscy komuniści pragnąc powetować swe niepowodzenia doznane w Ivry, gdzie zamierzali urządzić demonstracje antywojskowe, oraz nieudałe manifestacje przeciw paktowi Kelloga, zwołali swoich zwolenników na zebranie do St. Denis. Demonstracje te miały zakończyć tydzień młodzieży komunistycznej, ale i te demonstracje zawiodły zupełnie wobec stanowczej postawy rządu, aresztowano bowiem 40 osób.

VENIZELOS WYZDROWIAŁ.

Ateny 10/9. (PAT) Venizelos opuści we środę szpital. Lekarze zalecili mu 3-tygodniowy urlop, celem wypoczynku.

GORKIJ ZDROWSZY:

Warszawa 10.9. (tel. wł.). W stanie zdrowia Maksyma Gorkija nastąpiła znaczna poprawa.

HERRIOT ŻENI SIĘ.

Wiedeń 10/9. (PAT) „Neue Freie Presse" donosi, że francuski minister oświaty Herriot, zaręczył się z hr. Hildą Auersperg.

H. RIDER HAGGARD: 13

Dziwna przygoda Mr Smitha

Przekład Br. J. Falka.

I ja do nich należę, pozbawiony szczęk, z pogruchotanemi kośćiami, obraz nędzy i rozpaczy. Dzień za dniem musi moje Ka oglądać zbeszczeszczone ciało moje, wydobyte z piramidy, którą wybudowałem z wielkim kosztem i trudem, aby była moim wiecznym domem aż do chwili wskrzeszenia. Wielu z pomiędzy nas leży w dalekich krajach. I tak poprzednik mój Men-kau-ra twórca trzeciej wielkiej Piramidy, Piramidy w Her, śpi, a raczej czuwa w ciemnem mieście, zwanem Londynem, poza morzami, w krainie, w której nie świeci słońce. Innych spalono, po innych nawet ślad nie pozostał. Obrabowano nas z klejnotów, które sprzedano żądnym zysku; nasze tajemne księgi i znaki stały się ich zabawką. Wkrótce nie będzie już w Egipcie żadnego świętego grobu.

— To prawda — odezwał się jakiś głos. — Cztery miesiące temu otworzono głęboką studnię, którą wykopałem w cieniu Piramidy rodzica mojego Chefrena. Spałem tam sam, dwie garści białych kości, gdyż w czasie kiedy umarłem, nie osłaniano jeszcze ciał opaskami i nie balsamowano ich. A teraz widzę, że kości moje, przy których Sobowtór mój czuwał przez pięć tysięcy lat, jadą okrętem w obłożonej lodem skrzyni.

— To prawda — potwierdziło sto głosów.

— Zapytuję Waszą Królewską Mość — mówił dalej młody faraon — czy nie ma środków, przy pomocy których zemścilibyśmy się na świętokradzcach?

— Niech przemówi najmądrzejszy z nas — rzekł stary król.

Na schody wstąpił mężczyzna w średnim wieku, niskiego wzrostu, o rysach znamionujących inteligencję, trzymając w ręce różdżkę; nosił pióra i insygnia członków królewskiego domu i arcykapłanów Amona. Smith poznał go od pierwszego wejrzenia. Był to Kaemuas, syn Ramzesa Wielkiego, największy czarodziej egipski, który z własnej woli opuścił ziemię, kiedy nadchodził czas objęcia przez niego rządów nad krajem.

— Jestem na tyle mądry, Wasze Królewskie Mości — że mogę odpowiedzieć na to pytanie — rzekł. — Zbliża się czas, kiedy danem nam będzie przedłożyć nasze skargi w Kraju Śmierci, która jest Życiem, w kraju, zwanym przez nas Amenti przed sędziów, w przekonaniu, że krzywdy nasze będą pomszczone. Nocy dzisiejszej mamy również prawo pomścić się, a raczej karać, ale czas nagli i wiele rzeczy musimy omówić, wielu rzeczy dokonać, zanim wstanie bóg słońca Ra i zmusi naś do powrotu w zaświaty. Dlatego najlepiej będzie, jeśli pozostawimy w spokoju tych przestępców do chwili spotkania się z nimi twarzą w twarz w przyszłości.

Smith, który przysłuchiwał się z uwagą i niepokojem słowom Kameuasa, odetchnął z ulgą, dziękując Bogu że obowiązki byłych monarchów nie pozwalały im na zajmowanie się podobnemi sprawami. Na wszelki wypadek wyciągnął jednak z kieszeni pudełko, w którem znajdowała się ręka Ma Mi, i odsunął je od siebie możliwie, jak najdalej. Był to nieszczęśliwy pomysł. Być może, że pudełko zaszeleściło na podłodze, a może dotknięcie relikwji złączyło go psychicznie z wszystkiemi temi duchami. W każdym razie Smith odczuł, że straszliwy czarownik wlepił w niego oczy i że wzrok Kaemuasa przenika go, jak ciało promienie Röntgena.

— Widzę jednak — mówił dalej Kaemuas zimnym głosem — że podgląda nas i szpieguje, jeden z najgorszych tych złodzieji. Widzę go ukrytego pod czółnem pogrzebowem i widzę, że ma przy sobie dłoń jednej z Waszych Królewskich Mości, którą ukradł z jej grobowca pod Tebami.

Słowa te zaniepokoiły wszystkie królowe (Smith, który obserwował Ma Mi, ujrzał, że podniosła ręce i zaczęła je bacznie oglądać) podczas gdy wszyscy faraonowie zawołali jednogłośnie, wskazując na niego palcami. — Będzie osądzony!

Kaemuas podniósł do góry różdżkę i zwróciwszy ją w stronę Smitha, rzekł:

— Zbliż się przestępco i przynieść to, coś ukradł!

Smith próbował pozostać na miejscu. Usiadł i oparł się piętami o podłogę. Czytelnik przypomina sobie zapewne, że był on zawsze skromnym i nieśmiałym a wady te nigdy się tak nie uwydatniały, jak właśnie wówczas. Jeszcze jako dziecko, trapiła go często zmora, że stoi przed sądem, który go uznaje winnym straszliwej ale bliżej nie określonej zbrodni. Zrozumiał teraz, co miała oznaczać ta zmora. Czekał go sąd, w którym zasiadali wszyscy królowie i królowe Egiptu, w którym przewodniczącym był Menes, a czarownik Kaemuas grał rolę generalnego prokuratora.

Próżno się opierał. Jakaś przemożna siła zmusiła go najpierw do podjęcia z podłogi pudełka zawierającego rękę Ma Mi, a potem do opuszczenia kryjówki poza osłaniającemi czółno deskami.

Zerwał się na nogi i zszedł na dół po schodach, znajdujących się nawprost schodów, na których stał Menes w drugim końcu sali. Jeszcze chwila i znalazł się w ciżbie duchów, które utworzyły szpaler i przepuściły go, przyglądając się mu zimnemi, zdumionemi oczyma. Wygląd ich budził szacunek; jakkolwiek od czasu, kiedy przestały rządzić, minęły wieki, nie straciły nic z królewskiej powagi. Co więcej, wyjąwszy małą księżniczkę, której mumja z kwiatem lotosu pod opaskami pobudziła go w pokoju dyrektora do litości, żaden z duchów nie odnosił się do niego przyjaźnie. Kiedy przechodził obok dziewczynki, usłyszał szeptem wymówione słowa.

— Przestępca się boi. Bądź mężnym, przestępco!

Smith zrozumiał i duma przyszła mu z pomocą. On, człowiek nowoczesny nie powinien okazywać trwogi wobec tłumu duchów starożytnych Egipcjan. Uśmiechnął się do dziecka, wyprostował się i spokojnie poszedł dalej. Należy podkreślić, że Smith był mężczyzną wysokiego wzrostu, względnie młody, przystojny, z ciemnemi, ładnemi oczyma i małą czarną bródką.

— W każdym razie, to przystojny złodziej — rzekła jedna z królowych do drugiej.

C. d. n.

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedzialny Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.